

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

W przyszłym, *jedenastym* roku swego istnienia, „*Rola*“ wychodzić będzie na tych samych warunkach oraz w tym samym duchu i kierunku, nie zbacząc na krok z wytkniętej raz drogi i nie odstępując w niczem od raz postawionego programu.

Do numeru dzisiejszego dołączamy zapowiedź na rok **1893**, wraz z wyszczególnieniem prac ważniejszych, jakie drukować zamierzamy, — prosząc przytem wszystkich przyjaciół, dzielających przekonania i dążności nasze, o nieodmawianie „*Roli*“ dobrego słowa i życzliwego, wśród znajomych, poparcia.

Wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści J. Rogoza p. t. **Czarny Prokop**. Aby zaś nie przenosić innych prac do następnego rocznika „*Roli*“, — druk zapowiedzianego, *V-go* z kolei, obrazka p. t. **Podskarbiowie narodu**, rozpoczniemy w pierwszym *N-rze* noworocznym.

Do dzisiejszego *N-ru*, wraz z zapowiedzią na rok **1893**, dołączają się koperty i listy zwrotne.

CIEKAWY RZECZY.

XII.

Z Buda-Pesztu w Listopadzie 1892.

Gdy spotkasz na ulicach Pesztu, Debreczyna, Temeszvaru mężczyznę o wybitnie wschodnich rysach, w obcisłym, szamerowanym stroju węgierskim, z małą czapczką „batorówką“, zawadyacko na ucho nasuniętą, z wąsami, spieczasto w górę z pomocą pomady wykręconymi, mężczyzną, który butnie i głośno będzie rozmawiał o „patryotyzmie madziarskim“, o „bezczelności słowian i rumunów“, nie chcących pokochać węgry, a zapytany po niemiecku, odpowie ci z takim oburzeniem, jak gdybyś mu zaproponował spełnienie morderstwa, — bądź pewien, iż to nie węgier rodowity. Bo wprawdzie węgry są szowinistami z krwi i kości; bo wprawdzie w ich usposobieniu tkwi sporo buty zuchwałej, tryskającej z poczucia sił żywotnych, ale kome-dyantami nie są. Ci węgry na pokaz, co piąte słowo mający na ustach wyraz „ojczyzna węgierska“ i trzęsący się z oburzenia, skoro doleczą do nich dźwięki mowy niemieckiej — to żydzi, będący od lat 25 madziaronami czyli obywatelami, którzy obcy pochodzeniem, grają rolę najgorliwszych patryotów węgierskich.

Jakież mamy prawo nie ufać w ich szczerą pod tym względem?

Takiego prawa dostarcza nam przedewszystkiem przeszłość. Przez wieki długie do 1867 r., żydzi na Węgrzech stanowili najsilniejszą podporę żywiołu niemieckiego; od chwili, gdy Habsburgowie ozdobili skroń koroną św. Stefana, żydzi już jawnie stanęli po stronie coraz to liczniejszych osadników niemieckich, napływających z różnych okolic Germanii. Centralistyczno-germanizacyjny system Józefa II, oraz jego następców z ich pomocą niemieczyli miasta węgierskie; doba Metternicha, tak dla Węgier wroga,

sprzyjała rozwojowi żydów tamtejszych, którzy w szybkim stosunkowo czasie wycisnęli na czysto węgierskich miastach znamię niemieczyzny. Wdzięczny rząd odpłacał im się sówicie, to bezpośrednio rozmaitemi przywilejami, udzieleniem dostaw, zamówień, zakupów, to pośrednio patrzeniem przez palce na lichwę i rozmaite oszustwa, jakimi żydzi oplątywali, wówczas jeszcze majątną, a nad wyraz wszelki lekkomyślną szlachtę węgierską. Rządy dziesięcioletnie Aleksandra Bacha, który — za wszelką cenę — postanowiwszy zniemczyć całą Austryę, zniósł cię nawet odrębności Węgier, wymazał ich imię i podzielił je na kilka okręgów administracyjnych, były zarazem okresem rozpasania germanofilskiego ze strony żydów węgierskich. Niema na świecie takiej hańby, takiej potwarzy, takich nawet drobnych, szpilkowych ukłuc, których żydzi zaoszczędziliby przez te lata węgrom, gwoli zastępowania się rządowi wiedeńskiemu. Ale ów rząd doprowadził niebawem Austryę do Solferino; jego następcy i naśladowcy doszli aż do Sadowy — i oto w rok po tej klęsce, w 1867 r. Austrya znękana, zadłużona, rozbita, nietylko musiała wskrzesić królestwo węgierskie, lecz i oddała węgrom panowanie nad 12 milionami narodowości obcych: kroatów, serbów, słowaków, rusinów, rumunów i sasów siedmiogrodzkich.

Sądziacie zapewne, że wtedy przyszła na żydów godzina pomsty? Węgry bezwątpienia musieli się mścić na wiernych stronnikach rządu austriackiego? Ech! bynajmniej! Z chwilą koronacji cesarza austriackiego na króla Węgier, pół miliona żydów w przeciagu jednej sekundy zmieniło przekonania, prędszej, aniżeli my zmieniamy rękawiczki. Od Maja 1867 r. nie było gorliwszych patryotów węgierskich, zapamiętaleszych wrogów Austrii.

A ów lep okazał się z dobrych złożonym pierwiastków. Węgry, szczerp zaledwie pięciomilionowy i wymierający, łatwo uwierzyli w nawrócenie żydów i odrazu zaczęli ich tak samo popierać, jak niedawno przedtem rząd

wiedeński. Żydzi wciskali się wszędzie, przede wszystkim zaś do parlamentu, administracji, sądownictwa, adwokatów, dziennikarstwa, które z rozwojem życia politycznego, przynosiło duże zyski i wpływy, do świata finansowego wreszcie. I tak zawinęli się szybko, że — dosłownie — po kilku latach, niemal wszystkie gazety i wszystkie już banki, znalazły się w ich rękach, do parlamentu wprowadzili stosunkowo znaczną ilość współwyznawców, oplątali swojemi wpływami Kolomana Tiszę, który niebawem miał na lat czternaście objąć ster rządów, w każdym stronnictwie posiadli sojuszników; adwokatów, przedtem świetną, udziałem swoim zdemoralizowali, a z sądownictwa, tudzież administracji zrobili istną otchłanę przekupstwa. By zaś ich napływ w dziedzinie życia publicznego i towarzyskiego węgrom nie raził, pozmieniali gwałtownie swoje nazwiska niemieckie na czysto węgierskie, i to najprędzej — najbardziej arystokratyczne, skutkiem czego dzisiaj lada stręczyciel do nierządu na Węgrzech zwie się Rakoczyn, lub Esterhazym.

Zerwawszy atoli z żydów ów tynk madziarski, śmiało można powiedzieć, iż pracują oni nad zgubą, i to rychłą zgubą Węgier. Nasamprzód rujną ją ekonomicznie, zawiadnawszy całym życiem handlowem i przemysłowem, czemu bardzo sprzyja wrodzona węgrom lekkomyślność, brak prawdziwych zdolności kupieckich, brak pomysłowości twórczej, rozrzutne marnotrawstwo, wstręt do pracy codziennej, zmuśnej, małostkowej. Żydzi, hypnotyzując węgrom hasłami liberalnymi, umieli nagiąć całe prawodawstwo do swoich potrzeb; w sieci przepisów pozostawiali oni oka tak wielkie, że zawsze niemi bezkarnie przemknąć się mogą. Powtóre — nadgryzają oni węgrom moralnie, a to dwojakim sposobem. Pierwszy oddziaływa wprost na obyczajowość ogółu: dzienniki, wydawane przez żydów, uważają za obowiązek najważniejszy podniecać i tak już wielką zmysłowość węgrom; Peszt, zwłaszcza pod względem demoralizacji, posunął się tak daleko, jak żadne chyba miasto w Europie, co jest wprost wynikiem podziemnej roboty tamtejszych dziennikarzy żydowskich. Drugi sposób — to podniecanie szowinizmu węgrom, to szczucie ich na plemiona obce, a zamieszkujące jedną wraz z nimi ziemię. Powtarza się tutaj owa stara historia, że żydzi, naród niby to prześladowany, są najlepszymi zbirami, ilekroć razy trzeba gnębić słabych. Widzimy to w Niemczech, gdzie żydowskie gazety najgorliwiej szczują na wszystko, co nie jest niemieckiem; to samo widnieje w Austrii, gdzie żydowsko-niemieccy lub żydowsko-węgierscy dziennikarze plwają jadłowicie na żywioły słowiańskie. Takie postępowanie pozornie jest szaleństwem, boć musi budzić nienawiść przeciwko żydom. Ale w tem szaleństwie — powtórzmy z Hamletem — tkwi metoda. Żydzi pracują nad zniszczeniem narodów chrześcijańskich, nie mogąc zaś im poradzić sami, naganają jedne na drugie, licząc, iż potem osłabionego i rozbastwionego zwyciężąc łatwiej już pokonają.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Ja wiem, że nie stajecie... Guła ma od tego rozum delikatny, żeby z takim panem nie zadzierać. Ale Verwalterowi trzeba iść na rękę... Słyszycie?

— Ależ ja chcę! chcę! — chłop krzyknął i pięścią z całej siły w stół uderzył. — Jeszcze tamtego tygodnia byłbym ją odprowadził, ale dziewczka ani da sobie o tem mówić!

Gwałtowny ton którym te słowa wypowiedział, jasna wskazywał, że wreszcie na tem stanął, co go od godziny gniewem przejmowało. Teraz sobie trochę ulżył.

— Czemu ona nie chce o tem słyszeć? — Szmul ciekawie podchwycił.

— Mówi że się boi.

— Jaka ona głupia, czego tu się bać?... Będzie sobie pani całą gębą, a jak dobrze pójdzie, to się Verwalter z nią jeszcze ożeni. Takie wypadki na świecie często się zdarza-

Takim właśnie krajem klasycznej naganki międzyplemiennej są Węgrzy. Dziennikarstwo żydowskie, z osławionym *Pester Lloydem* (pisanym po niemiecku) na czele, ustawicznie obmyśla nowe środki gnębienia paryasów. Z jego to podniety, jak o tem pisały i dzienniki wasze — warszawskie — są porywane corocznie dzieci słowackie, które rząd potem na węgrom wychowuje. I jak niegdyś żydzi dla węgrom, tak znowu teraz ci sami żydzi nie mają dość silnych oszczerstw, by niemi obrzucać słowaków, kroatów i rumunów.

A gdy uciśnieni, co stało się niedawno z rumunami, ośmielią się legalnie poskarżyć na gwałt, wówczas żydowskie dziennikarstwo na całym świecie solidarnie (czego i warszawski Izraelita służyć może za przykład) do starych oszczerstw, denuncyacji, obelg i kłamstw dodaje nowe, oraz do świeżych wybryków nawołuje ojczyznę Deaka.

Sz...

Gołębice afakują...

Jeden z filozofów, kreśląc, przed laty, obraz gmatwaniny społecznej i nieprzejednanych antagonizmów wieku, powiada, że już „nie sępy, ale gołębice“ występują na widownię społeczną i zaprawiają się do walki zwyciężej.

Myśl ta mimowolnie stanęła mi w pamięci, kiedym odczytał świeżo w N-rze 20-m z r. b. „Przeglądu pedagogicznego“ artykuł p. t. „Praca nauczycieli i nauczycielek“, bo tam właśnie ze zdziwieniem znajdujemy rys mniemanych antagonizmów dwu płci, w zakresie prac dotąd najpotulniejszych, najkonserwatywniejszych, — gdyż w sprawie nauczania a raczej wynagrodzenia za pracę nauczycielską, gdzie w sposób wcale nie rycerski, ale mocno kupiecki, gołębice nasze ciskają rękawicę mniemanym przeciwnikom.

Ciekawy to i pouczający, a u nas całkiem nowy objaw, gdy oto pleć niewieścia, piękną pospolicie zwana, którą niegdy na tronach turniejowych sadzano i cześć wysoką oddawano, która idealizowana przez poetów i nie-poetów, była zawsze uosobieniem łagodności, miłości, pojednania, uobyczajeuia, — dziś z wyciągniętą groźnie prawicą, przypuszcza szturm... do pugilaresu męzkiego i w niebogłose krzyczy, my lepsze, my mamy „wielką miłość dzieci, zapał, entuzjazm“ — niech nam ustąpią, a tymczasem... niech nam oddadzą połowę swoich dochodów. „Za równą pracę — równa płaca; kobieta, gdy wykonywa pracę męzyczną, powinna otrzymać i płacę męzyczną“.

Idąc dalej tą drogą, dla dopięcia tak niedwuznacznie oznaczonego celu, potrzeba już chyba czapkę frygijską włożyć i doprawdy przebojem wywracać „przesady“, by pożądane zdobyć stanowisko... Czy nasze warszawskie

ją. Wybyście nawet wiary nie dali, jak on się w niej zadurzył. Ile razy o niej ze mną mówi, zawsze płacze... żebym taki rok miał! Z niego pan dobry, delikatny, ona prędko się przekona, że kondycja chłopska inna, a pańska inna: no i dla was będzie honor, że się dziewczka nie zmarnuje. Wiecie co, panie gospodarzu? — Szmul ciszej kończył — on mi dziś rano przysięgł na swoje sumienie, że jak Ołenę jutro do niego na służbę przyprowadzicie, zaraz wam da w podarunek tego byczka krasiego, któregoście w tamtym tygodniu targowali.

Guła drgnął i ponownie pięścią w stół uderzył.

— Ależ ja chcę! chcę! tylko ona wrzeszczy, że się w pierw zabije, nim ją do dworu zawlokę.

— Ona tylko tak straszy — żyd spokojnie odrzucił. —

Zobaczycie że się nie zabije, a potem będzie was jeszcze po nogach za to całowała, żeście ją tam dali. Ale wy i dla tego musicie ją tam oddać, że inaczej Małanka za wasby się nie wydała. Czy to jej u rodziców źle, żeby potem w chałupie męża miała kłócić się z cudzą dziewczką? Ona tego nie chce. Ona zła jak dyabeł, jeszczeby może chciała macochę kiedy bić.

— Bić? A ja co? — chłop przerwał, brwi groźnie marszcząc.

— No, ja wiem, że żony nie dalibyście skrzywdzić, ale na co swarów, na co obrazy Boskiej, kiedy bez tego mo-

Amazony pedagogiczne posiadły już technikę bojowo naukową, czy mają odpowiednio wyćwiczoną falangę,—jednym słowem, czy świadome są wielkiego celu swego i czy mają środki do dopięcia tego celu;—albo znowu, czy może jest to tylko niesforna kupa gwerylasów, którzy za pierwszym lepszym natarciem zdrowego rozsądku i widocznych dla każdego nieuprzedzonego człowieka faktów społecznych, zdołają jedynie w rozsypce haniebnej szukać swego ocalenia?

Który z dwojga tych objawów prawdziwym jest obrazem rzeczywistości — ja nie wiem, podlega to zbadaniu; ale to tylko pewna, że w całej tej przedczesnej krzykliwości jest dużo, dużo pierwiastku humorystycznego ..

I to też było zapewne powodem, że na wspomniany powyżej artykuł pani Jadwigi z Szczawińskich Dawidowej publicystyka nasza ogólnem odpowiedziała milczeniem. Co do mnie, jestem innego zdania i mniemam, że jeżeli nie z zawartości swojej, to z intencji samych, z pragnień zbyt daleko sięgających, wystąpienie owo na bliższy zasługuje rozbiór, tembardziej, że zjawia się ono przecie w piśmie „specyjalnie sprawom wychowania i nauczania poświęconem“ i zamieszczone—na miejscu naczelnem. Na owo przeto wystąpienie zapatrywać się należy nie jako na objaw indywidualny, ale raczej jakiejś pewnej cząstki ogółu ciała nauczycielskiego. Rozpatrzmyż uważnie a bezstronnie, co nam podaje autorka, jakie zakresliła cele i jakich środków do dopięcia tych celów użyła.

Po niefortunnej cytacji Emila J. J. Rousseau, spotykamy się ze zdaniem, że jedynym kryterjum w wyborze nauczyciela są jego przymioty pedagogiczne, że płeć nie będzie tu odegrywała żadnej roli. A w istocie tak nie jest: „opinia publiczna do dziś dnia i (?) na polu pedagogicznym uprzywilejowała mężczyzn“. I dotąd panuje ten haniebny „przesąd“, że rodzice skoro chcą wychowaniu dziecka nadać poważny kierunek, nawet do 7-10 i 8-10 letnich dzieci zapraszają nauczyciela; a co najwięcej boli autorkę, to mianowicie te fakty, że ekonomiczny szacunek pracy nauczyciela jest dwakroć większy niż nauczycielki. Otóż całe dalsze rozumowanie i ostateczne wyniki są tylko odpowiedzią na pytanie: „czy istotnie mężczyzna-nauczyciel stoi wyżej od kobiety-nauczycielki“?

O wartości wychowawcy — powiada pani J. z Szcz. Dawidowa — „rozstrzyga jego kwalifikacja“, i dalej rozważa „przygotowanie“ obu płci do swego zawodu, — zkad mamy się przekonać, że część tylko (ale jaka a część, o tem niema mowy) nauczycieli posiada dyplom uniwersytecki; reszta, — to są, bądź studenci uniwersytetu (którego nie ukończyli), bądź uczniowie gimnazyów. „Tymczasem — mówi dalej p. Dawidowa — ogół (?) nauczycielek posiada patenta szkół średnich i tem samym (!) pod względem przygotowania naukowego nie stoi niżej, często wyżej, od najbliższej u nas kategorii nauczycieli.“ Co się zaś tyczy tych biednych nauczycieli, którzy mieli nieszczęście skoń-

zna się obejść? Dziewka wyrosła, niech więc idzie na służbę, skoro ją chcą wziąć do pańskiego domu, a wy przecie żony potrzebujecie.

— Pewnie że potrzebuję—Gula potwierdził.—Odkąd owdowiałem, żyję gorzej psa. Ani strawy nie ma mi kto uwarzyć, ani szmat wyprać. Ołena toby tylko latała i zacierala z po za węgla. O chłopaku nie ma także kto pomyśleć. Chłopu ciężko bez baby, i chudoba marnieje. Zresztą i grosz potrzebny.

— Pewnie że potrzebny! — Szmul mówiącemu wpadł w słowo—a ta o której myślicie ma pięćset cwancygierów. Widziałem je u niej w skrzyni, żebym taki rok miał! Do niej zewsząd przysyłają swatów, nietylko chłopcy ale i szlachta, tydzień temu byli z Komarnik, wczoraj z Mochnat od jakiegoś Mochnackiego, ale ona powiedziała że albo za was wyjdzie, albo za nikogo. Ona wam bardzo sprzyja, lecz z córką waszą toby ani jednej godziny w chałupie nie wytrzymała. Napijcie się, panie gospodarzu, napijcie, — to sprawiedliwa szabasówka, zdrowiu pewnie nie zaszkodzi.

Chłop nie dał sobie tego powtórzyć, ujął półkwaterek i do dna wychylił. Teraz Szmul przesiadł się na jego ławę i cichutko, żeby Pietro nie słyszał, tak zaczął szeptać:

— Ja was, panie gospodarzu, przepraszam, że muszę jeszcze o czemś innym pogadać, ale na te pieniądze coście tamtego roku odemnie pożyczyci żadną miarą nie mogę dłu-

żyć uniwersytet i poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu, autorka szyderczo napomyka, że „w elementarnem i średnim nauczaniu najmniej mają sposobności do rozta- czania swej wiedzy i krasomówstwa“... Dalej zaś wynurza się z takim nawet rażącym nonsensem: „wartość pedagogiczna nauczyciela tkwi nie w jego wiedzy, ale w metodzie jego postępowania“. A tych właśnie „metod nauczania“ uniwersytet nie daje—powiada pani J. z Szcz. Dawidowa— a tem więcej nie posiadają tych arkanów pedagogicznych wychowawcy gimnazyów. Co innego wcale kobiety: one przecie „przechodzą krótki kurs pedagogii“. (Zanotujmy tu choć nawiasowo, że to „przechodzą“ jest arcydziełem swego rodzaju!). Jeżeli dodamy do tego cały duży ustęp artykułu „o przyrodzonych właściwościach charakteru kobiecego“, które bezwarunkowo przemawiać mają za wyższością uzdolnienia niewiast do zawodu nauczycielskiego,—jeżeli uprzytomnimy sobie jej obraz mniemanej „bezinteresowności“ kobiet w stosunku do elewek, a wreszcie—roztoczony tu — prawdziwie arkadyjski obraz szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych, z którego widzieć mamy, że „zdolność kobiet w nauczaniu, w stosunku do zdolności mężczyzn, ma się jak 10:1 — to i będziemy mieli całkowitą potęgę argumentacji autorki, bo reszta — to to tylko gadanina i powtarzanie pokilkakroć tej samej myśli, iż mężczyźni niesłusznie dwa razy więcej bywają wynagradzani niż kobiety.

Jak widzimy tedy, same przez się już te wszystkie argumenty są za słabe, by zdołały odrazu, od jednego ciężca artykułu pani J. z Szcz. Dawidowej zdruzgotać dotychczasowe „przesady“; jaśniej nam jeszcze się przedstawi cała powieść o tych argumentacji, jeżeli wejdzimy tuw niej jakie szczegóły i sprostujemy fałszywie podane fakta oraz omówienia krytyczne, na których jednak oprzeć się pragnęła autorka.

Przedewszystkiem, niewłaściwie tu wspomniane kobiety z kwalifikacją uniwersytecką, bo kilka szwajcarskich czy paryzkich „doktorek“, w stosunku do kilkuset osób ciała nauczającego, stanowią nie znaczący procent.

Pani J. z Szcz. Dawidowa mówi z lirycznym rozczuleniem o minimalnem wynagrodzeniu nauczycielek, dla czegoż zapomina o maksymalnym?—i nie chce wiedzieć o tem, że naj wyższą stopę wynagrodzenia za lekcye, jaką znamy tu w Warszawie, pobierała właśnie kobieta, znana powszechnie a utalentowana literatka? Minimalne zresztą wynagrodzenia zupełnie tak samo zdarzają się i u mężczyzn: ja sam nawet znałem młodzieńca, który za lichy obiadek codziennie dawać musiał lekcye po godzinie, albo i po dwie, stosownie do potrzeby.

Nieprawdą jest, co mówi autorka, iż „ogół“ nauczycielek ma patenty szkół średnich: niech się baczniej rozpatrzy, a przekona się, że niemało jest nauczycielek, które pokończyły IV-klasowe pensye, — nie mówiąc już o tem, że szczeblując coraz niżej, znajdzie się niemały zastęp osób, co

żej czekać... Bójcie się Boga, panie gospodarzu, sto ośmdziesiąt cwancygierów, to majątek! Ja mam córkę wydać, a pieniędzy jak nie widać, tak nie widać.

— Nie bójcie się, Szmulu, ożenię się i oddam.

— Ja wiem że pan gospodarz nie zechce mojej krzywdy, ale kiedy oddacie, kiedy? Jakbyście mnie byli słuchali, już od kwartału ona byłaby wasza. Ja was nie męczę, Szmul wasz przyjaciel, ja wam jeszcze poczekam do Stycznia, ale jakbyście do tego czasu nie oddali, musiałbym pójść do komornika. Co biedny żydek ma robić, jak potrzebuje?

— Kiedy mówię że oddam, to oddam! — chłop głosem stanowczym zawołał i znów pięścią w stół uderzył.

— Pamiętajcie, panie gospodarzu! — Na tem Szmul zakończył osobisty swój interes, a wracając do sprawy dawniejszej, która prawdopodobnie ciążyła mu na sercu więcej, niż cwancygiery, zapytał:—A Ołena gdzie się podziała, że jej dotąd nie widać?

Chłop na syna zawołał:

— Hej! Pietro! idźno zobacz gdzie ona... Pewnie będzie za chatą, albo w stajni.

Chłopczyna wybiegł na mróz boso, w koszulinie, a po chwili sam wrócił.

— Cóż? — ojciec zapytał.

— Nigdzie jej niema — odrzekł, dzwoniąc zębami.

wcale nie kończyły zakładów naukowych i tylko prywatnie się kształciły. Możnaż po tem wszystkiem mówić o wyższości kwalifikacyj kobiet?

Co się tyczy wyższości psychicznej płci żeńskiej do zawodowej pracy nauczycielskiej, to tę z prawem słuszności zastosować chyba można do nauczania niższego, do dzieci małych. To też kobiety wyprzedziły w tym kierunku mężczyzn, — i z małemi wyjątkami, na tem polu, korzystnie pracują, czy to jako ochroniarki, czy jako fröblistki, czy innej nazwy wychowawczynie i nauczycielki.

O wyższości uzdolnienia mężczyzn do poważnych zatrudnień pedagogicznych, jako o rzeczy powszechnie uznanej, mówić tu nie potrzebuję. Jedno tylko nadmienię, co w każdym razie daćby powinno autorce nieco do myślenia: że przecie ocena pracy kobiet przez kobiety głównie się dokonywa, — i to przez kobiety mające i powagę, i świadomość, i doświadczenie, bo przez przełożone prywatnych pensyj. Jeżeli tedy i te ostatnie znajdują się pod przewagą „przesądów“ — to wnosić ztąd można, że owe „przesady“ długo chyba nas nie opuszczą...

Obniżenia i, że tak powiem, spopolitowania pracy nauczycielskiej głównie kobiety są sprawczyniami.

Trudne jest w danym razie oparcie się na dokładnych podstawach statystycznych, ale zdaje mi się, iż nie omylił się twierdząc, że już dzisiaj liczebnie znacznie przeważają kobiety — w zawodzie nauczycielskim. A w przyszłości jeszcze ich więcej przybywać będzie: dość pod tym względem sprawdzić wyniki kilka razy do roku odbywających się egzaminów nauczycielskich, żeby się przekonać, że jakie 75% jest kobiet. W miarę przeto wzrostu kandydatek do pracy nauczycielskiej i coraz mniej korzystnego stosunku podaży do popytu, wystąpić musiało ekonomiczne prawo konkurencyi *ad minimum*, a ztąd wypłynęło nietylko obniżenie stopy wynagrodzenia, ale i rozpowszechniające się coraz bardziej rzemieślnicze wykonywanie przez kobiety obowiązków dobrowolnie na się przyjętych. Bo skoro się ma, jak sama autorka twierdzi, 8 do 10-ju lekcyj dziennie, sumiennoci wykonania szukać tam nie można, gdyż siły fizyczne i umysłowe takiego naprężenia wytrzymać nie mogą. Nie mężczyźni przeto, ale kobiety same sobie robią konkurencyę, obniżają stopę wynagrodzenia i na poziomą pochyłość sprowadzają zawód nauczycielski.

Do upośledzenia zresztą stanu i zatrudnień nauczycielskich przyczyniły się niemało kobiety same, a nie kto inny, — może najwięcej przez rozpowszechnienie meklersstwa pedagogicznego, o którym, z innego wprawdzie wychodząc założenia, pisała p. Ostoja. (1) „Fach“ ten ucziwego meklera, a raczej meklerki, niekiedy wcale dobrze, bez wielkich trudów, się opłaca. Znałem naprzykład taką meklerkę z wysoce arystokratycznego rodu, która nauczycielom po pół rubelka, albo i po rubelku obcinała... No! i z tego się two-

(1) Patrz w N rze 287 „Kuryera Codziennego“ artykuł jej p. t. „Pomieszczenia dla pańienek“.

— Widać znów do kumy polazła — Guła gniewnie mruknął. — Ona tak zawsze. Gdzie chrzciny, wesele, tam jej poľno, a jak we wsi cicho, to pewnie siedzi u kumy. Pójdę sam po nią i kijem ją tu przypędzę.

Szmul aż ustami cmoknął.

— Mądre słowo, panie gospodarzu! — zawołał. — Idźcie po nią zaraz, bo u tej kumy nie czeka jej nic dobrego... Już ja wiem, kto tam do niej zachodzi...

— Któż taki?

— A ten Prokop Wysocki, co to go Czarnym nazywają, bo to bestya czarna, jakby się na samym dnie piekła urodził.

— Prokop? Prokop? — chłop powtórzył.

— No, ten szlachcic zawałidroga, którego matka po śmierci męża, powlokła się za drugim chłopem z Wysocka, aż do Klima, ale i ten drugi już zdechł, bo go w lesie postrzelili. To taka familia paskudna, że aż wstyd o niej mówić.

I tu, na znak najwyższej pogardy, splunął na ziemię.

— Żem ja go też nigdy jeszcze nie widział — Guła rzekł, jakby do siebie.

— Dziękujcie Bogu, żeście go nie widzieli... Jemu nie dobrze z oczu patrzy... on tu dawniej nigdy nie zachodził, chyba na jarmarku bił się czasem z parobkami, dopiero odkąd na chrzcinach waszą córkę poznał, zakrada się

rzyła wcale pokaźna sumka... A jak już po tem wszystkiem patrzeć mogli rodzice [na podobne mistrzostwo pedagogiczne, niech nam odpowiedzą ci, co we wszystkich objawach działalności wychowawczej kobiet widzą dodatnie tylko strony — „miłość, zapał, entuzjazm“ — no! i bezinteresowność... przedewszystkiem bezinteresowność!

Zaznaczyć w końcu muszę, że p. J. z Szcz. Dawidowa, dla poparcia swoich emancypacyjnych pragnień, zbyt daleko, bo aż za Oceany sięgała: co dobre w Nowym Świecie, niekoniecznie jeszcze może być pożądanem w starej Europie. Lepiej byłoby natomiast spojrzeć bliżej nieco, a tam dostrzegłaby niemało faktów błędne jej twierdzenia sprostować mogących. Przekonałaby się np., że bywa tam po trzy lub cztery seminaria pedagogiczne żeńskie, w których nie „przechodzą“ krótki kurs pedagogii“, ale poważnie studują wszystkie części nauki wychowania, a nadto praktycznie się uzdolniają przy wykładach do prawdziwych „metod“ wychowania na „wiedzy“ opartych.

Otóż tam, jakoś do głowy nie przychodziło kobietom dopominać się o prawa i przywileje mniemanej wyższości swojej, bo wiedziały, że na właściwem kobiecie polu mają aż nadto wiele do zrobienia, — wiedzą, że bez wszelkich krzyków — sumiennoci, praca, umiejętność, prędkiej czy później przez społeczność ocenioną będzie. Wiedzą one i o tem, co to jest umysł mężki i jaki jego stosunek do umysłu niewieściego: czytając nie „krótki kurs“, ale prawdziwą historię wychowania, dowiadują się o tem, o czem wymownie świadczą dzieje cywilizacji świata; wiedzą, że od czasów najdawniejszych, od jakichś czasów klasycznych, w poważnym rozwoju wiedzy, wszyscy znamy imiona Sokratesów, Platonów, Arystotelesów czy Herodotów, — a kobiety ówczesne greckie na temże polu oświaty jaśnieją „swoją nieobecnością“, albo wydają takie hetery lub, Fryny... wpływowe.

Niech więc nasze Amazony nie spieszą tak bardzo, niech wprzód przekonają świat, o skutkach swego „entuzjazmu“ i niech zdobędą się na takich Komeńskich, Diesterwegów, Pestalozzich i t. d., — albo nawet niech nam wyłonią takich umiejętnych krzewicieli oświaty, jakimi u nas są — w lingwistyce jakiś Kryński, czy Apel, w literaturze Chmielowski czy Chlebowski, w fizyce i innych naukach przyrodniczych — Kwietniewski, Boguski, czy Ślósarski i t. d. i t. d., którzy mają nietylko „metodę“, ale i podstawową „wiedzę“, którą tak się brzydzi pani Jadwiga z Szczawińskich Dawidowa, — a naówczas, bez wszelkich walk, palnym pierwszeństwem oddamy kobietom. Tymczasem, zaś, zanim to nastąpi przypominamy tym wszystkim, co krzyczą lub krzyczeć pragną, słowa bajki Ignacego Krasickiego:

„Pierwej niżeli biegać, nauczcie się chodzić.“

Veredicus.

czasem do nas, jak lis. To zły człowiek, to wielki zbój.

— A co on robi?

— Ta, coby miał robić? kradnie, zabija! W wojsku nie był, bo to szlachcic po ojcu, całego majątku dostał tylko strzelbę, więc codziennie, powiadają, chodzi z nią na węgierską stronę i zabija tam co może: jelenie, dziki, rysie, nawet niedźwiedzie. Mięso żre, a skóry sprzedaje aż w Munkaczu. Ja nie wiem jak to może być, żeby mu za to nic nie mówili... Przecie zwierzęta nie jego, bo i lasy cudze. To człowiek niebezpieczny... żeby go szlag trafił!

— Wy go coś, Szmulu, bardzo nie lubicie — Guła objętnie zauważył.

— A za co ja go mam lubić? czy za to że on z bój?

On żadnej dziewczynie nie daruje... on raz w karczmie nawet moją Małkę zaczepiał... Słyszycie, panie gospodarzu, on zaczepiał moją Małkę, moje dziecko, ten złodziej, ten zbój, ten szubienicznik!

Przy tych słowach, Szmul zmienił się do niepoznania. Twarz mu zbladła, prawie posiniąta, z oczu padały iskry gniewu, usta dygotały i ręce trzęsły się jak w febrze.

— Jego muszą ztąd wziąć dyabli — mówił dalej. — Ta chałupa, w której z matką mieszka, dawno moja. Jego ojczym pożyczył odemnie trzydzieści reńskich, a choć umarł, nie oddali ani kapitału, ani procentów... Ja ich wypędzę, niech tych gałganów szlag trafi!

(d. c. n.)

Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Krzysztof Kolumb. — Wyjtki z dziennika pierwszej jego podróży. — Kilka zdobyczy naukowych, pozyskanych dzięki podróży Kolumba. — Kurlistość ziemi. — Kamil Flammarion. — „Niebo“. — Glin i jego zastosowanie. — Wiek stali. — Vegetaryanizm. — Z świata przyrody. — Dziwy techniki.

(Dokończenie.)

Coraz szersze zastosowanie glinu (aluminium), nazywanego pospolicie „srebrem z gliny“, skłania nas do skreślenia dziejów owego metalu, uprawiającego wszystkich w podziw swoją lekkością, a zarazem powierzchnością bardzo efektowną. Już z początkiem tego stulecia, uczonego angielskiego, Davy, robił odpowiednie doświadczenia, mające na celu otrzymanie z glinki, która stanowi ilościowo najważniejszą część skorupy ziemskiej, glinu, nazywanego po łacinie: *aluminium*. Po Davy, w lat dwadzieścia dopiero (rok 1827), chemikowi Wöhlerowi udały się owe starania: wydobywał on glin w postaci proszku, potem kulek, wytapiając chlorek glinu z potasem metalicznym. Napoleon III po 1850 r. popierał znowu chemika francuzkiego, Deville'a, chcąc ów glin, jako metal bardzo lekki, a mocny, zużywać do celów wojskowych, na kirysy, hełmy, gilzy do ładunków karabinów i t. d. Deville wytapiał glin z chlorku glinu i sodu, tańszego od potasu. Zawsze jednak kilogram sodu kosztował wówczas 2,000 franków, wskutek czego do wyrobienia jednego kilogramu glinu było potrzeba funduszu 10,000 franków. Ustawiczne przecięż wynalazki i ulepszenia pozwoliły zwolna obniżyć cenę glinu do 300 franków za kilogram. Dopiero Bunsen, zastosowawszy do otrzymywania glinu siłę prądu elektrycznego, pchnął fabrykację na nowe tory; już w 1878 r. kilogram glinu kosztował sto franków. Postępy elektrotechniki rozwiązały ostatecznie owo zagadnienie. Wynalazki dokonane w 1888 roku, przez Héroulta i niezależnie przez Kitianiego w Berlinie, zasadzające się na otrzymywaniu glinu za pomocą elektrolizy, umożliwiły wyrób owego metalu w wielkich ilościach. Od 1889 r. istnieje w Neuhausen (Szwajcarya) ogromna fabryka, korzystająca z wodospadu na Renie. Spadająca woda wykonywa pracę, równającą się 4,000 koni parowych, i porusza trzy motory wodne, czyli turbiny, które znowu uprawiają w ruch trzy maszyny dynamo-elektryczne. Ta fabryka wyrabia i czysty glin i bronz glinowy, dzięki domieszcze miedzi. Glin czysty jest zewnętrznie bardzo podobny do srebra; nadzwyczajnie ciągliwy i twardszy, niż cyna. Nie zmienia się pod wpływem rozmaitych odczynników chemicznych, przez co zbliża się do metali szlachetnych, a nawet nie czernieje, jak to przeciwnie dzieje się ze srebrem, pod wpływem siarkowodoru. Mocniejszy jest od miedzi. Cena kilogramu wynosi 20 franków, co jednak przy nadzwyczajnej lekkości glinu wcale nie jest drogo. Niedalekie już czasy, kiedy zastąpi on miedź w naczyniach, używanych do gospodarstwa domowego (np. w rondlach). Nie trzeba bowiem zapominać, iż *naczynia miedziane wymagają pobielania i są bardzo niebezpieczne z przyczyny trujących własności związków miedzi*. Naczynia wyrabiane z glinu nie przedstawiają takiego niebezpieczeństwa, i dlatego też polecamy je uważnie naszym pięknym gospośm w miastach i po dworach. Dalej, smak napojów przechowywanych w naczyniach z glinu nie ulega zmianie; jedzenia smarzone i gotowane w takich naczyniach również nie zmieniają smaku. Same naczynia zaś prawie zupełnie się nie psują, co przecież powinno polecić je względem oszczędnych pań domu. Prócz tego, glin znalazł i znajduje coraz większe zastosowanie w fabrykacji instrumentów chirurgicznych, aparatów fizycznych, matematycznych, optycznych; w dziedzinie wojskowości (ładownice, ryszunki i t. d., umniejszające ciężar pakunku, jakim bywa obciążony piechur podczas pochodu), marynarki (statki parowe), aeronautyki; wreszcie z korzyścią może zastępować we wszelkich wyrobach, róg, kość, drzewo, kauczuk i t. d. Do celów technicznych zresztą lepiej służy bronz glinowy, mieszanina glinu z miedzią. Posiada on wytrzymałość większą, aniżeli stal, a zarazem niesłychaną rozciągliwość; przytem nie rdzewieje tak, jak stal, albo żelazo. Wyprze on zatem, a nawet już wypiera, oba te metale przy wyrobie machin górniczych i hutniczych, przyrządów dla papierni, browarów, gorzeln, machin służących do celów chemicznych; w marynarce będzie niebawem stosowany do lania dział, wyrobu śrub okrętowych, kół zębatach, panczerzy okrętowych. Niektóre części lokomotywy mogą być doskonale wyrabiane z glinu. Bronz, zawierający małą przymieszkę glinu, posiada barwę złota i jest używany do wyrobu dzieł sztuki. Wszelkie zatem jest prawdopodobieństwo, że wiek XX będzie wiekiem glinu

Zanim jednak to nastąpi, pomówimy o wieku stali. Tym wiekiem stali jest stulecie nasze, stulecie bieżące. Stal wprawdzie znana była i wyrabiana oddawna; tajemnicę jej fabrykacji już posiadali przed kilku tysiącami lat indusi; wieki starożytne i wieki średnie również wyrabiali, tudzież posługiwali się owym nieocenionym metalem. Lecz dopiero naszemu stuleciu, korzystającemu z mistrzowskich maszyn, danem było wyrób stali posunąć do wprost potwornych granic. Sama Anglia fabrykuje dzisiaj przeszło 8,000,000 tonn stali; Stany Zjednoczone 9,202,702 tonn; Niemcy 4,658,461; Francya prawie 2,000,000; inne kraje Europy, razem wzięte, do 3,000,000. Cena waha się; wystarczy powiedzieć, iż kilogram stali, pod postacią sprężyn zegarkowych, kosztuje 25,000 franków, to jest dziesięć razy więcej, aniżeli kilogram złota. Największe zasługi nad ulepszeniem fabrykacji stali położyli w ostatnich kilkudziesięciu latach Angliacy Bessemer, Thomas, Francuz Martin i Niemcy, bracia Siemensiowie.

Do jakiego udoskonalenia doszła teraz owa fabrykacja, ostatecznie wskaże okoliczność, iż z pomocą metody Bessemera, sześciu ludzi mogą wyprodukować w przeciągu 20 minut (w Ameryce zaś, gdzie wszystko idzie sprężystej, aniżeli w Europie ospalej, nawet w przeciągu 12 minut) 10,000 kilogramów stali, co dziennie wyniesie 850,000 kilogramów. Stal, jako metal twardy, topliwy, ciągliwy, dający się skuwać i obkuwać, a przytem sprężysty niezwykle i niezwykle hartowny, znajdowała dotychczas tysiączne zastosowania, tak przy wyrobie olbrzymich machin, jak i przy fabrykacji najdelikatniejszych narzędzi, lub najsilniejszych sprężyn.

Czy ludzie potrafią kiedykolwiek obyć się bez stali? Ha, może łatwiej, aniżeli bez mięsa, choć ich do tego gwałtownie starają się zniewolić vegetaryanie, czyli jarosze. Zdaniem vegetaryanów, spożywanie mięsa przyczynia się do zwyrodniania stopniowego pokoleń ludzkich; człowiek, według nich, jest stworzeniem roślinożerczem i tylko gdy wróci do spożywania wyłącznie pokarmów roślinnych może odzyskać pierwotną szlachetność ducha. Zdaniem vegetaryanów, na świecie zapanuje szczęście ogólne, jeżeli ludzie przejąwszy się ich ideami, zaczną powstrzymywać się od pokarmów mięsnych. Czysci vegetaryanie, których liczba w Niemczech zwłaszcza, jest dzisiaj dosyć liczną, żywią się wyłącznie roślinami zbożowymi strąkowemi, jarzynami chlebem, owocami, wodą, wielu z nich z vegetaryanizmem łączy i wstrzeźliwość co do alkoholu pod wszelką postacią. Twierdzą oni, że, prócz korzystnych wpływów moralnych dla ducha, i ciała również zyskuje na rzetliwości i zdrowiu ogólnem dzięki takiemu powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych. Co do pierwszego punktu, to sądzimy, że szczery, gorliwy chrześcianin nie potrzebuje aż takich używać środków celem ciągłego uszlachetniania się: drugi natomiast punkt zwycięzko zbija współczesna wiedza lekarska. Przedewszystkiem vegetaryanizm skazuje człowieka na jednostajność w doborze potraw, co już samo przez się zabójczo oddziałuje na trawienie. Powtóre organizm ludzki potrzebuje przeszło trzy razy tyle pokarmu czysto roślinnego, aniżeli mieszanego, jeżeli chce się utrzymać w całości. Następuje skutkiem tego przeciążenie organów trawienia, co zwykłe po upływie pewnego czasu uprawia je w stan chorobliwy. Kiszki u vegetaryanów pozostają w ciągłym niebezpieczeństwie. Prócz tego pewnym jest, iż vegetaryanizm rozstraja system nerwowy. I tylko ci z vegetaryanów odnoszą korzyść prawdziwą, którzy odrzucając mięso, odrzucili równocześnie i alkohol. Do mięsa potem zwolna wracają; piwa, wina, wódki natomiast więcej do ust nie biorąc, skutecznie uwalniają umysł od skaz tysiącznych.

Ostatniemi czasy dużo pisano o odkryciu kopalń złota w Afryce południowej. Istotnie, Transvaal obfituje w ten drogocenny metal. W 1889 roku (statystyka urzędowa rzeczypospolitej doprowadzona dopiero do tego roku) wydobyto złota za 32,324,000 marek. Wydobywaniem trudnią się nie rozstrzeleni robotnicy, jak ongi w Kalifornii, lecz porządnie zorganizowane towarzystwa, posiadające duże kapitały. W owym roku istniało ich 370, z funduszem 375,000,000 marek.

Na miano „dziwu techniki“ zasługuje model, ukazujący prądy morskie, urządzony na wystawie w Chicago. Powierzchnię kuli ziemskiej będzie tam wyobrażał kawałek ziemi, mający 30 stóp kwadratowych przestroni. Na tym kawałku małe wgłębienia, napełnione wodą, będą przedstawiały oceany, morza, jeziora. Rurki ukryte będą wyrzucały strumienie wody tak, iż cała masa wód ulegnie ruchom, naśladującym prądy oceaniczne; kierunki prądów wskaże

biały proszek, pływający po powierzchni wody. W samej rzeczy, tego rodzaju zręcznie skomplikowany model nie widniał jeszcze na żadnej z wystaw dotychczasowych.

H.

NA POSTERUNKU.

Nasze dziesięciolecie.

(Dokończenie.)

Prędzej zapewne „Izraelita“ mógł przypuścić, że jego współwyznawca, z którego był „dumny“, głośny twórca głośnej wieży, Eiffel i jego drugi współwyznawca Reinach, zostaną posądzeni (naturalnie niewinnie!) o grube szwindle i złodziejstwa przy kanale Panamskim, — aniżeli wydawca „Roli“ mógł mniemać, że pismo jego przybierze ton ostry, polemiczny, że ton taki przybrać będzie zmuszone. Mówiąc szczerze, w pierwszych chwilach, aniśmy o tem pomyśleli. Zdawało się albowiem, że nie uprawiając „polityki wielkiej“, a stojąc zdala od wszelkich klik dziennikarskich, będziemy mogli zadanie nasze, w skromnym jego i praktycznym zakresie, przeprowadzać, nie bez przeszkód zapewne ze strony „najserdeczniejszych“ starozakonnego autoramentu, ale względnie — spokojnie.

Niestety, zdawało nam się tylko. Rzeczywistość rzekła co innego. W rzeczywistości, to właśnie — i tylko to — stanowisko, jakie „Rola“ (w artykule: „Czego chcemy“) odrazu, w pierwszej chwili, zajęła, wywołało przeciw niej, jak to już zaznaczyłem powyżej (zob. № poprzedni), ową gwałtowną krucyatę w prasie. Bez dyskusji, bez sądu, a bez względu na obozy i kierunki organów, zawołano: uśmiercić „warchoła“, „niegodziwca“, „zdrajcę“! I tylko, powtarzam to raz jeszcze, samo wyraźnie nakreślone stanowisko „Roli“, samo dotknięcie interesów żydostwa w sposób odmienny nieco, niż je dotykano, to jest bez podkładu asymilacyjnego, wywołało ów okrzyk. Nie ciekawez to i nie charakterystyczne?

Jakie uczucia w nas rolarzach budziły owe wrzaski i owe doraźne, kategoryczne wyroki potępienia, jakie przechodziliśmy chwile i co się nawet w „kamiennem“ sercu mem dniać musiało — zanim się, naturalnie, otrząskaliśmy z tem wszystkim — opowiadać nie będę. Najpierw bowiem, na rozczulanie ani siebie, ani Was, czytelnicy szanowni, nie mam dość miejsca, a powtóre mniemam, iż każdy człowiek uczciwy, mający zwyczaj działać w dobrej wierze i kochać zasady swe, przekonania, ponad wszystko w życiu — zrozumie nas łatwo. Powiem natomiast, iż wówczas-to przed nami — usposobionymi, w zasadzie, najbardziej pokojowo — zjawiało się pytanie kapitalne: co z onym, wykonanym na nas atakiem jeneralnym i na całej linii bojowej rozwiniętym począć, i jak się względem niego zachować? Milczeć i czynić dalej swoje? Zapewne, byłoby to dobre, ale nie u nas, gdzie najczęściej krzykacze miewali rację największą i gdzie zazwyczaj zakrzykiwano tych, co się „odgryzać“, odkrzykiwać nie chcieli, albo nie umieli. A może, nie wychodząc z tonu obiektywnego, należało raczej owych nastających na życie „Roli“ przeciwników, starać się reflektować, przekonywać spokojnie? Bez kwestji, byłoby to jeszcze lepszem, niż pierwsze, niż milczenie, ale wtedy tylko, gdybyśmy mieli przekonanie, iż pogromcy nasi — to ludzie pełni dobrej wiary, a co czynią, płynie z ducha ich zasad. Ba, ależ znowu za dobrze znaliśmy się i znamy, za dobrze było i jest nam dziś wiadomem, jak to tam, za kulisami, iżbyśmy przekonanie takie mieć mogli. Owszem, wiedzieliśmy i wiemy, iż bardzo wielu z tych panów, tej samej „Roli“ którą uśmierciłyby radzi, przyznają w duszy rację. Oni tylko piszą, wrzeszczą inaczej, bo ponad zgodę z przekonaniem, z sumieniem, przekładają wygodny byt, karierę najmitów. Wiedzieliśmy o tem wszystkim, znając tych panów, jak zły szeląg; znając zaś tak, nie wierzyliśmy z góry, iżby ich spokojem i siłą faktów żywych, a widocznych tak dobrze dla nas jak i dla nich, przekonać było można. Nie pozostawało tedy, jak wykonać zwrot stanowczy i, dla wydobycia przedewszystkiem prawdy z bagniska fałszu, odsłaniać fałsz ten i jego nosobienia. Trzeba więc było sięgnąć aż za kulisy, powyciągać ich ztamtąd i wskazać: oto są ci właśnie Katonowie i obrońcy „dobra publicznego“, co bez sądu odmawiają nam i istnienia i głosu. Trzeba było zdierać maski obłudy i oblicza pogromców naszych ukazywać... bez masek. Robota to, wyznając, była niezbyt miłą, rozkoszną, lecz w tym razie — konieczną, boć niepodobna było, położywszy uszy po sobie, dać się zgniebić, wynajętej do tego właśnie dzieła (!) obłudzie publicystycznej. Niepodobna nam było, za cenę

bodaj własnego bezpieczeństwa osobistego, wykrzyknąć: nie pozwalam! — i uciec na Pragę. Nie byłoby pisma — nie to jeszcze; ale sprawa, jaką ono podjęło, mogłaby być, jeżeli nie na zawsze, to na bardzo długo przegrana, a to już byłoby — zgodzicie się szanowni państwo — nie bagatelą!... I owóż racya, dla której — spokojna w swych początkach — „Rola“, wpaść musiała, w ów ton ostry, polemiczny, nieraz nawet „gwałtowny“. Ja sam, przyznaję, bywałem nieraz, wyrażając się werwą i językiem „Izraelity“, onym „gwałtownikiem namiętnym“; lecz trudno... być nim musiałem, gdyż szło o życie lub śmierć, nie zaś o „stuligębne“ — jak to niedawno twierdził tenże „Izraelita“. Ach, gdybyż tylko o „stuligębne“! — wydawca „Roli“ opływałby od lat z górą dziewięciu, w rozkoszach i mamonie, niby pączek w maśle; jeno że chcąc zostać tym pączkiem, trzeba było się spodlić.

Ale oto i inne jeszcze racje „gwałtowności“ „Roli“. Większość naszych tak zwanych zachowawców bywała i bywa zachowawczą, lecz tylko w pewnej stałej epoce: w czasie zapowiedzi przednoworocznych. Tam się przyrzekało, jak przyrzeka dziś jeszcze, „stać na straży ideałów i wierzeń religijnych“, gdy jednak, w ciągu roku, lada żydkowie lub też polaczekowie zżydziali, w swych organach liberalno-semickich, na owe ideały, wierzenia i t. d., wygadują co im jeno cynizm ich wolnomyślny dyktuje, — panowie „stróże ideałów“ mają na to jeden sposób praktyczny: udawać głuchoniemych. Nam taktyka taka, taktyka strusia, wydała się poprostu niegodziwością, a obrona przekonani, stanowiących dla „Roli“ i jej czytelników świętość — obowiązkiem najprostszym. Trzeba więc było i przekonani tych bronić, a bronić tak, iżby się z obroną w obozie przeciwnym — porachować musiano. I znowu w polemice zjawia się „ton ostry“... Dalej, gdy krzyknięto na nas: jak śmiemy napadać na żydów, skoro wśród plutokracji z nich wyrosłej mamy dziś dobroczyńców i „podskarbkich narodu“, mamy twórców najpożyteczniejszych przedsięwzięć finansowych, należało nam wytłumaczyć się z tego. Trzeba nam było poprosić najpierw oponentów o wskazanie bodaj dwóch firm tylko, których właściciele doszli do swych fortun wielkich w sposób zgodny z moralnością, z sumieniem, a gdy na odpowiedź czekałszy napróżno lat kilka, trzeba nam było odpowiedzieć — przez wskazanie tych dróg, które działacze finansowych najrzeczniejszych prowadzą najszybciej do ich celu, a ogół nasz do tem większej zależności ekonomicznej. Znowu więc krzyk, jako „Rola“ rzuca się na osobistości i jako, w zapamiętaniu swoim, posuwa się do pisania „paskwiliów“! Nieprawda: było tylko otwieranie oczu na rzeczywistość i nazywanie faktów po imieniu.

Mówiąc krótko, taktyka polemiczna „Roli“, taka nie zaś inna, nie była skutkiem ani zbytnej krewkości, ani „nieposzanowania godności i powagi prasy“, ale stała się ona koniecznością nieuniknioną, od której, mówię, zależeć mogło życie nasze lub śmierć. Niechajże więc ci wszyscy spośród czytelników, którym się podobał nasz kierunek i program, ale nie podobał „ton ostry“ — z okazji „dziesięciolecia“ — raczą przyjąć łaskawie przeproszenie ogólne, ale niech nie żądają przyrzeczenia poprawy, albowiem na żywot „Roli“ i dzisiaj jeszcze czyhać nie przestano, a my żyć wszak chcemy. Zresztą, śmiem sądzić, że wszystko co w „Roli“ naszej, jako w dziele ludzkim, mniej albo więcej niepodobać się mogło, przez najsurowszych nawet, byle uczciwych sędziów, wybaczonem nam będzie, skoro pod uwagę wziętemi zostaną okoliczności łagodzące i bilans tego, co się w ciągu pierwszego lat dziesiątka działo. Toć przecie ani pod gradem pocisków dziennikarskich, ani pod terrorem brutalnych najść na redakcyę zasadzek i napadów ulicznych już wprost na osobę wydawcy, ani pod pressą szkalowań, których niegodziwość trzeba było z konieczności odpiierać i ujawniać przed kratkami sądów; wszystko to razem, cała ta góra przyjemności, niespodzianek rozkosznych, jakich najniezawodniej żaden z publicystów warszawskich nigdy przedtem nie zaznał, nie zdołała nas zbić z owego, wytkniętego raz toru. W tem rzecz główna, nie zaś w takim lub innym „tonie“ pisma. Ani się chcę, ani myślę przechwalać, ale mogę twierdzić z czystym sumieniem, iż chleba, w ciągu tych lat dziesięciu, nie jedliśmy darmo. Doprawdy, nie. Niech Wam coś powiedzą o tem sami chociażby panowie „postępowcy“, których ataki na „zmarzałe przesady religijne“, na „przestarzałą etykę chrześcijańską“ i na wszystko to zwłaszcza, co żydowskiem nie jest, — nie są dziś, nawet w setnej części, tak... śmiałe, jak bywały niegdyś; niech Wam powie owa pewna... wstydlivość naszej prasy w popieraniu, protegowaniu interesów żydowskich, z krzywdą ogółu naszego; niech Wam coś powie zmalala nieco buta

i owych potentatów Judy, nawykłych deptać wszystko, cokolwiek bucie tej ich poddać się nie chciało; niech Wam powiedzą te tysiąc kilkaset rodzin chrześcijańskich, które na polu rozwijającego się „sklepikarstwa“, znalazły pracę, chleb, spokój jakiś o jutro i podstawę bytu; niech Wam powiedzą coś i owe masy ludu które, zwolna ale systematycznie rozpowszechniający się po wsiach, osadach i miasteczkach, handel nasz, chrześcijański, wyzwala z objęć żydowskiego wyzysku; niechaj też coś powiedzą ci wszyscy, co zgodnie z „widzimisię“ Roli, przyszli już, lub przychodzą do przekonania, iż w istocie, lepiej jest dawać chleb i zarobek swoim, niż tworzyć legiony Kolbów, Pantersohnów, Diebmannów Steinpelesów; niech nakoniec powie Wam coś i ów świeży okrzyk „Izraelity“: „a oto na całej linii rozwija się wśród chrześcijan ruch nowy, ruch handlowy“; goimny nie chcą widocznie pracować na nas, lecz dla siebie! Skandal!...

Zawsze się tedy coś zrobiło; a co się przeszło, przeżyło i po jakiej drodze — mniejsza już nam o to. „Wszystkośmy to przetrwali — jak zaznacza redakcyja w zapowiedzi na rok następny — i istniejemy, nie czując się zgoła (ku popsuciu, naturalnie humoru „Izraelicie“) wyczerpanymi“. Czy jednak byt „Roli“ dziś, po latach dziesięciu, uważać już można za ugruntowany? Błędem i zarozumiałością byłoby twierdzić — tak. Mniej silnemi, co prawda, są ataki jawne, lecz tem zawziętszą zato złość, agitacyja i intryga pokątna — których celem, naturalnie, osłabienie wpływu organu tak wielkiej masie ludzi wiele nie milego. Jak przeto w chwilach pierwszych, tak i dziś, byt „Roli“ zależy od tych, co stanąwszy przy niej, pozwolili jej przebyć ową drogę nie usianą kwiatami; im też, i w swoim i w redakcyi imieniu, chciałbym złożyć owo stare, proste, zwyczajne, lecz mówiące wiele: Bóg za płać! Że istniejemy, ich to także dzieło, jak ich moralną współwłasnością jest pismo, które ani ich w dążnościach, w pragnieniach swych zawiodło, ani się zasadom sprzeniewierzyło.

— Aha... — słyszę w tem miejscu drwiący głos „serdecznych“ — więc cała ta pogadanka „jubileuszowa“ skończy się prośbą o poparcie?...

— A tak, moi panowie, i bynajmniej nie wstydzimy się tego. Wstydy nam było wystawać, dajmy na to, w przedpokojach Kolbów albo Pantersohnów, giąć się tam i prosić o wzięcie „akcyj“ czy „udziałów“; wstydy nam było, w tej lub innej formie, starać się o „dopłaty“ do wydawnictwa tych lub owych możnych; ale odwoływanie się, różnie szczerze jak jawne, do tego mianowicie ogółu, co jednakowo z nami myśli i jednego pragnie, — iżby nas usmiercić nie dał, — nie przynosi nam ujmy. Zresztą, sądzićcie sobie jak chcecie i jak wam jest wygodniej, a my tymczasem, z pomocą Bożą i z pomocą owego jedynego mecenasa „Roli“: Ogółu, idziemy — dalej.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Prośba kronikarza do Czytelników. — Zakład cerowniczo-pończosznicy. Pomysł w duchu czasu. — Kłopot szkółki wiejskiej w Hanowerskiem. — Jedyna rada na takie kłopoty. — Wspólny interes. — Zakłęcie. — Zakład hodowli czarnych kotów. — W Indyach a u nas. — Ubezpieczenia na życie. — Ronacher — Proces o raka w wątrobie. — Bezwyznaniowy sędzia przysięgły. — Kronikarz za bezwyznaniowcem. — Kto lepszy. — Kosztowna bezwyznaniowość. — Dwie mowy, dwa fiaska. — Sprzeczności. — Skutek mowy kanclerza Capriviego. — Zły prognostyk. — Menger, lewica niemiecka, czesi, książę Schwazenberg i hr. Taaffe. — Skandal nad skandalami. — Zabór Dahomeju. — Medal pamiątkowy.

Kochani moi Czytelnicy! Mam do Was prośbę, pierwszą w mojem życiu kronikarskiem i bodaj ostatnią...

Wiadomo wam, że każdy orze jak może; otóż ja orzę piórem po papierze, i, jak wam również wiadomo, pisuję w „Roli“ kroniki „z całego świata.“

To dobrze, to bardzo dobrze; — ale to źle, że „Rola“ wychodzi tylko raz na tydzień, a jeść trzeba codziennie.

Żeby więc zepchnąć jako tako biedę z pozostałych sześciu dni w tygodniu, wpadłem na pewien pomysł. Pomysł to nowy, oryginalny, ale zdaje mi się że w duchu czasu poczęty, i dla tego mający widoki powodzenia. Oto myślę założyć szkołę szycia, cerowania, robienia pończoch i t. d. dla — mężczyzn...

Ano tak!... W czasie w którym kobiety uczą się szewstwa, stolarstwa, buchalteryi, medycyny, prawa, fechtunku i tym podobnych, nigdyś wyłącznie męzkich manipulacyj, dla czegoż mężczyźni nie mieliby się uczyć szyc, cerować i pończoch robić? Przecież ludzkość zawsze będzie potrzebowała osobników, funkcyje powyższe pełniących, a gdy ich zabraknie wśród kobiet, mężczyźni *volens* będą się do nich zabrać musieli.

Przypuszczenie to nie jest bynajmniej chimera, ale na rzeczywistych opiera się stosunkach. Mnie na mój pomysł naprowadziła wiadomość wyczytana w jednym z pism niemieckich, że pewna wioska honowerska nie mogła do swojej szkółki dostać nauczycielki, któraby obok sztuki czytania, pisania i rachowania, chciała się podjąć nauczania dzieci płci żeńskiej szycia, cerowania, łatania i t. d. Stroskani ojcowie rodzin podali prośbę do rządu o przysłanie im odpowiedniego do tych funkcyj nauczyciela, ale otrzymali odpowiedź odmowną z tej prostej przyczyny że rząd, mimo najlepszych chęci, nie mógł im dostarczyć odpowiednio wykwalifikowanego magistra.

Oczywiście, gdyby szkoły, na wzór pomyslanej przemnie, były trochę wcześniej zaprowadzane, szkółka hanowerska nie byłaby się znalazła w takim kłopotcie; a że, z postępem czasu szkółek w podobnem położeniu będzie naturalnie coraz więcej, potrzeba zakładów w guście mojego okaże się też coraz większą.

Otóż prośba moja do was, kochani Czytelnicy, do tego zmierza, żebyście, gdy pomysł mój oblecze się w ciało, zechcieli pamiętać o mojej akademii cerowniczej. Wszak to zresztą zarówno w moim jak i w waszym leży interesie. Gdy córki wasze kształcić się będą na szewców, stolarzy, kowali, buchalterów, doktorów, adwokatów, fecht mistrzów, celnych strzelców i t. d., synom Waszym nie pozostanie nic innego, tylko sposobić się na łaciarzy i pończochorobów. A może który z Was sam ma żonkę już postępową, to i jemu samemu przydać się czasem może umieć dziurkę zacerować... Więc w imię Waszego własnego dobra, zaklinam was, weźcie prośbę moją na rozum i do serca!

Jestem jakoś w werwie pomyslowej. Gdyby mi się plan powyższy nie udał, a stosunki Warszawy z Indyami wschodniemi tymczasem choć trochę szerzej niż dzisiaj się rozwinęły, założyłbym howdwlę — czarnych kotów i zrobiłbym doskonały interes: każdy wybierający się do Indyj nabywałby u mnie produkta mojej kultury. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Indyach dość jest nosić czarnego kota na rękę, żeby wszystkie wojskowe posterunki indyjskie, broń przed człowiekiem prezentowały. Pocziwe hindusiska wierzą, że dusze oficerów angielskich po śmierci w czarne koty przechodzą, i ze strachu przed tymi, którzy im za życia tak okrutnie dokuczali, nawet w kociej metamorfozie honory wojskowe im oddają. Ale po co szukać Indyj! Alboż to i u nas do tego czasu dyał w czarnego kota nie wlaży? Dość przypomnieć sobie rolę, jaką taki jegomość odgrywa w jednej z „Ramotek“ naszego niezapomnianego chirurga filozofii.

Niezłym także interesem bywa tak zwane ubezpieczanie, zarówno jak ubezpieczanie się na życie; ale na swoje obustronne niedogodności; czasami ubezpieczający nie chce płacić, albo przynajmniej płacić tyle, ile ubezpieczony żąda; czasami znów ubezpieczony za prędko umiera, zawodząc pokładane przez ubezpieczającego w jego zdrowiu nadzieje. Zresztą o tych manipulacyach ubezpieczenia można to samo powiedzieć, co o wielu innych: *est modus in rebus*; świeżym tego dowodem jest nieładna sprawa, rozgrywająca się obecnie na szerokim dystansie, bo między Wiedniem a Nowym-Yorkiem. Rzecz się miała tak. Głośny Ronacher, właściciel wielu zakładów rozweselających w Wiedniu i Berlinie, zapragnął na rzecz swojego przyjaciela, któremu chciał w ten sposób przyjść w pomoc, ubezpieczyć życie swoje na 200,000 guldenów w wiedeńskiej filii towarzystwa ubezpieczeń amerykańskiego. Formalności wszystkie zostały przeprowadzone, oględzin lekarskich dokonało dwóch lekarzy Towarzystwa, ma się rozumieć wiedeńczyków, polisa zatwierdzona przez zarząd Towarzystwa nadeszła z Ameryki, gdy w tem Ronacher zachorował, pojechał leczyc się do Karlsbadu, i tam wziął i umarł, nie zapłaciwszy ani jednej raty Towarzystwa.

Gdyby Ronacher był umarł poprostu, zwyczajnie, na niestrawność, żółtaczkę, tyfus, apopleksję lub wreszcie na cholera, rzecz cała byłaby w zupełnym porządku. Niezapłacenie pierwszej nawet raty unieważniało ubezpieczenie i uwalniało Towarzystwo od wszelkich zobowiązań względem nieboszczyka, i nikt też żadnych nie rościł sobie do niego pretensyj. Ale nieszczęście chciało, że Ronacher umarł na — raka w wątrobie. Otóż Towarzystwo, przypuszczając, o ile mi się zdaje słusznie, że rak nie mógł tak na oczekaniu wleźć w nieboszczyka w Karlsbadzie, i że musiał już podczas oględzin lekarskich siedzieć w jego wątrobie, wytoczyło owym dwóm swoim doktorom proces kryminalny, o nadużycie dobrej wiary, przez wydanie świadectwa zdrowia, człowiekowi śmiertelną dotkniętemu

chorobą. Proces ten jest obecnie jednym z głównych przedmiotów zajęcia publiczności wiedeńskiej.

Nie chciałbym być francuzkim sędzią przysięgłym a w dodatku bezwyznaniowcem. Jak niewygodnym jest takie położenie, mam tego świeży dowód na panu Vernouillet, który będąc sędzią przysięgłym w Reims, za to, że jako bezwyznaniowiec, nie chciał wykonać przysięgi kościelnej, został skazany za pierwszym razem na grzywny w ilości 500, a za drugim w ilości 1,000-ca franków.

Spodziewam się, że nikt z moich carych Czytelników nie posądzi mnie o sympatyę dla bezwyznaniowości; a jednak tym razem muszę chyba stanąć po stronie pana Vernouillet. On przynajmniej jest sobie acz... niemądrym ale szczerym i konsekwentnym! Nie chce odgrywać komedyi i składać przysięgi, którą wedle swego wysoce wolnomysłnego... nierozumu uważa za nic. Ale co sądzić o tych co sami są bezwyznaniowcami, co protegują pogrzeby cywilne, co Chrystusa z sądów wygnali, a każą sędziom składać przysięgę kościelną?

Zostawiam to uznaniu Szanownych Czytelników, a teraz stwierdzam tylko jeszcze raz, że położenie pana Vernouillet nie bardzo jest wygodne. Gdyby tak dalej poszło, gdyby on wciąż odmawiał przysięgi, a sąd wciąż skazywał go na grzywny rosnące w postępie geometrycznym, to za parę lat zapłaciłby więcej, niż Francya zapłaciła Niemcom kontrybucyi. Bezwyznaniowość za drogo by go kosztowała.

Dwie wielkie mowy, wypowiedziane na początku świeżo otwartych (w przeszły Wtorek, 23 b. m.) posiedzeń parlamentu niemieckiego w Berlinie, zrobiły dwa wielkie fiaska. Jeszcze mniejsza z mową tronową; przez poszanowanie dla cesarza niemcy nie czepiają się jej bardzo; za to bez litości znęcają się nad okrutnie długą mową kanclerza. I nic dziwnego: obie wzięły sobie za zadanie dowieść dwóch przeciwieństw, a mianowicie: 1-o, że pokojowi świata, a specyalnie Niemcom, nic a nic nie zagraża i zagrażać nie myśli; i 2-o, że niemcy ostatnie siły swoje produkcyjne do armii wysłać, i ostatni grosz na jej utrzymanie oddać muszą, jeżeli nie chcą, żeby i oni sami, i wielka ich niemiecka ojczyzna zginęła.

P. Capriviemu wytykają ziomkowie przedewszystkiem że sam sobie kłam zadaje, i że dowodzi rzeczy wprost przeciwnych tym, których dowodził przed rokiem. Zresztą skutek mowy, mającej być obroną projektu, wypadł tak dobrze, iż nawet te stronnictwa, które już prawie zdecydowane były głosować za projektem, teraz postanowiły głosować przeciw niemu. Jeżeli tedy prawdę powiedział kanclerz, że przyszłość Niemiec od przyjęcia projektu wojkowego zależy, to o przyszłości tej szeroko król Dawid pisał, gdyż projekt prawdopodobnie odrzucony zostanie.

W Austrii ładnego bigosu nawarzył lewicy niemieckiej zajadły dep. Menger, który Czechów nazwał zdrajcami stanu, bo nietylko wszystkie stronnictwa czeskie w jednomyślnej deklaracji zjednoczył, ale zrobił to, że hr. Taffe, po mowie księcia Schwarzenberga w izbie, i nowego ministra bez teki Czechom przyrzekł, i kwestyę językową rozwiązać im obiecał. Więc gwałt na lewicy; specyalny jej minister, hr. Knenburg, podał się do dymisji, i kto wie co to będzie z tego wszystkiego. Prawdopodobnie nowy kompromis, w którym atoli bez wątplenia stanowisko lewicy się pogorszy, a stanowisko Czechów poprawi.

Izba deputowanych francuzka wymyśliła najlepszy sposób uśpienia sprawy panamskiej: wyznaczyła do niej ankietę parlamentarną, z 33 aż członków złożoną. Wszyscy zgadzają się, że byłby to niezawodny środek pogrzebania całego tego skandalu, gdyby nie prasy: monarchiczna i radykalistyczna, które mu zasnąć nie dają, wykazując ciągle coraz to nowe oszustwa i oszustów mianując po imieniu. Ostatecznie takiego skandalu jzszcze świat nie widział, a jeżeli malwersacye Wilsona obaliły Grèvego i zagroziły republice, to złodziejsuwa panamskie, wykazując do jakiego upodlenia nie już pojedynczego człowieka, ale szerokie koła „wybrańców narodu“ rządu republikańskie doprowadziły, mogą o wiele donioślejsze skutki za sobą pociągnąć.

Poddani króla Behanzina płaczą rzewnemi łzami nad tem, że pan ich nie będzie już mógł mordować ich setkami i tysiącami, przy lada okazji lub za lada fantazyą. Widząc że ostatecznie nie da rady francuzom, uciekł nieborak gdzie pieprz rośnie; francuzi państwo jego zajęli. Dotąd jak wiadomo, nie szczęśliwi im się jakoś takie egzotyczne nabytki; ciekawa rzecz jak im pójdzie z Dahomejem. Wątpliwość ta nie przeszkodziła im jednak w postanowieniu wybicia anticipando medalu, na pamiątkę tak świetnej kampanii i tak korzystnego zaboru.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. Jak donoszą dzienniki, władza wyższa wydała przychylną decyzję co do przedłużenia terminu zbierania składek na wykończenie budowy kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie. Ogólna suma składek nie ma przewyższać 40,000 rubli, a składki zbierane być mają tylko w granicach parafii.

O dom szkolny. Według wieści, jakie nas dochodzą, dom Szkoły rzemiosł przy ulicy Składowej, wzniesiony z ofiar publicznych a zapisany hypotecznie (!) na imię p. Ludwika Natansohna, tenże p. Natansohn, w obecności kilku osób poważnych, zobowiązał się przepisać na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Czekamy tedy...

Pożądana zmiana. Z Wilna piszą do nas: Po sławnym Bercyczowie, Wilno liczy żydów najwięcej, mamy ich tu bowiem do 70,000 głów. Co zaś najważniejsza, to nigdzie może jak w Wilnie, ujemny wpływ tego plemienia nie rozszerzył się i nie wgrzył tak głęboko. Jak o tem wspominały świeżo i niektóre inne pisma warszawskie, gospodarka żydowska w miastach tutejszego kraju, wydała dla tychże miast skutki fatalne, a to samo naturalnie w ciągu ostatnich lat szesnastu, to jest od roku 1876, stało się i w Wilnie. Aliści, dzięki nowej ustawie, nastąpić teraz musi zowszechmiar pożądana zmiana. Wedle bowiem ustawy tejże, liczba wyborców-izraelitów została ograniczoną tak, iż w Wilnie naprzykład, w gronie radnych miasta, zamiast jak dotąd 24-eh żydów, może ich zasiadać sześciu. Różnica to więc, jak widzimy, niemała, a fakt sam zmiany takiej w ustawie, dla mieszkańców-chrześcian, w praktyce może mieć doniosłość wielką. Wątpić też nie można, że obywatela tutejsi, pouczeni w ciągu owych lat szesnastu dokładnie, czem jest gospodarka żydowska, — przy wyborach jakie mają odbyć się niezadługo, wezmą się jednomyślnie za ręce i nie dając swych głosów judofilom, powołają ludzi niezależnych, godnych naprawdę zajmowania stanowisk radców miejskich, nie zaś radców i przyjaciół żydowskich. Wszystkie też liwerunki i dostawy miejskie i wszystkie długoletnie kontrakty na dzierżawienie dochodów miasta, oddawane za poprzedniej rady wyłącznie niemal żydom, powinnyby obecnie, choć w części, przejść w ręce chrześcian miejscowych, a tyle niemiły żydowstwu bank miejski, przy nowej radzie, powinienby tem rychlej przyjść do skutku. W ogóle zaś, życzyliby należało iżby nowa rada, nie mając już w swem gronie ani tylu żydów, ani narzędzi im powolnych, — kielkujący tu dzisiaj przemysł i handel chrześciański w ogóle, otoczyła jak najtroskliwszą opieką. Byłby to właśnie jeden z tych praktycznych, dodatnich prawdziwie skutków, jakie nowa ustawa ma na widoku, a które przez ogół tutejszych mieszkańców-chrześcian są niezawodnie oczekiwane i upragnione.

Z kolei. Zapowiedziane zmiany w składzie ogólnym kierowników administracyi kolei Warsz.-Wiedeńskiej — jak się dowiadują dzienniki — wstrzymane zostały do czasu nieograniczonego.

Niesumienność lekarza. Piszą do nas z okolicy Wielunia: W pewnym miasteczku gub. Kaliskiej „na kłęczkach“ wzywany lekarz do chorej, odmówił pomocy. z tej jedynie racyi, że chorą tę przedtem leczył doktor inny, który na nieszczęście wyjechał. W kilka godzin podobno, gdy było już za późno, dał się wreszcie ublażyć szlachetny ów lekarz. Przyszedł, spojrzął na chorą i wyrzekłszy: „gdy będzie lepiej, przyslijcie po mnie“ — wyszedł. Wkrótce potem chora życie skończyła. Taki jest fakt, nie potrzebujący zdaje się komentarzy.

Przypis. Red. Zapewne, komentarze zbyteczne; ponieważ jednak fakta tego rodzaju wywoływane, już to względami konkurencyi gorzej, w tym razie, niż handlarskiej, jest też lekceważeniem każdego od kogo nie można się spodziewać grubszego honorarium, trafiają się, na prowincyi zwłaszcza, coraz częściej niestety, — prosimy przeto czytelników o komunikowanie nam faktów tych — naturalnie ściśle autentycznych — z wszelką możliwą dokładnością i z podpisem swoim, jedynie dla wiadomości redakcyi niezbędnym. Jeżeli bowiem karcie się nieraz publicznie niesumienność handlarza, wyciągającego z kieszeni klienta, zamiast dziesięciu piętnaście lub dwadzieścia kopiejek, to i jakże nie piętnować nadużyć, wskutek których człowiek traci coś więcej, niż jakiegoś rubla z kieszeni, bo traci życie, a rodzina — ojca lub matkę? Karcie zaś i piętnować nadużycia wspomniane, jest tem większym obowiązkiem organu publicznego, że popełniają je ludzie, którzy, są co prawda w zgodzie z dzisiejszym duchem czasu, ale którzy zapominają widocznie, iż jako należący do inteligencyi, świećci raczej winni przykładem w sumiennem wykonywaniu tego, czego się przecież dobrowolnie podjęli.

Z ustawodawstwa przeciwko żydom. Parlament niemiecki zajmie się niebawem surowem zaostreniem praw przeciwko lichwie. Austryacka rada państwa zaś uchwali również ostro środki prawne przeciwko fałszerzom produktów spożywczych. Obie

ustawy nie cieszą się przyjacielskim przyjęciem w łamach dziennikarstwa żydowskiego, tak w Berlinie jak w Wiedniu. Łatwo odgadnąć, z jakiej przyczyny! Oto lichwą i zatrucianiem ludności chrześcijańskiej za pośrednictwem podrabiania produktów spożywczych, zajmują się prawie wyłącznie żydzi. Ztąd stłumiony gniew, iż „dobre interesa“ psuć się zaczynają.

Rowizye kantorów wekslu. Wskutek zamieszczonego w „Gazecie Policyjnej“ rozporządzenia pana oberpolicmajstra, odbywają się obecnie rowizye w kantorach wekslu, celem przekonania się o ich operacjach w zakresie inkasa weksli i różnych dokumentów, oddawanych do realizacji. Wszyscy właściciele takich kantorów otrzymali zawiadomienie, że jeżeli w ściśle określonym terminie nie wniosą podań o udzielenie koncesyj, ze złożeniem programu działalności od 7,500 do 15,000 rubli, komisarze cyrkulowi wystąpią do sądu z żądaniem niezwłocznego zamknięcia kantorów. Przyznać należy, iż rozciągnięcie kontroli takiej nad operacyami różnych naszych bankierów starozakonnych i właścicieli różnych „biur bankowych“—było rzeczą ze wszech miar pożądaną.

Skłapy chrześcijańskie. W Goworowie, gub. Łomżyńskiej, założonym został w tych czasach sklep chrześcijański, a przy sklepie, właściciel jego, p. Wasilewski, otworzył hercaciarnię.

PP. Winkler, Kraszewski i S-ka, uzdolnieni fachowcy, którzy przed rokiem założyli w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, fabrykę biszkoptów i cukrów deserowych, otworzyli w tych dniach filię swojego przedsiębiorstwa przy ulicy Rymarskiej.

Nowości wydawnicze. Niestrudzony, a zasłużony prawdziwie na niwie piśmiennictwa moralno-religijnego pracownik, ksiądz Roch Filochowski, wydał świeżo w Warszawie dziełko p. t. „Ojcowie i pisarze Kościoła“. Książka, jak wszystkie prace tego autora, napisana czystym, pięknym językiem, czyta się z przyjemnością.

P. Plato v. Reussner wydał świeżo, w czwartem już wydaniu, książkę p. t. „Najlepsza metoda języka angielskiego, do nauczania się czytać, pisać i rozmawiać po angielsku w 24-ach lekcjach, bez nauczyciela. Kurs niższy“. Edycja trzecia wydana w początkach roku bieżącego, została wyczerpaną w ciągu kilku miesięcy; wkrótce zaś wychodzić zacznie w Warszawie zeszytami, kurs wyższy tegoż podręcznika.

Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki, wydała świeżo w Warszawie tom szkiców i obrazków Kazimierza Glińskiego p. t. „Spłatane nici.“

Wyszedł z druku pierwszy łódzki kalendarzyk humurystyczny, p. t. „Łodzianka“. Jest to nakład księgarni łódzkiej, p. Kolińskiego, a zarówno ładna szata zewnętrzna, jak i treść w ogóle przyzwoita, zalecają nowe to wydawnictwo.

Firma Karola Radzińskiego (skład papieru) w Warszawie, wydała na r. 1893 trzy kalendarze; „Kalendarz terminowy“, „Kalendarz notesowy“ i wreszcie „Kalendarz do zdzierania“. Wydawnictwo odznacza się starannością, a wartość jego praktyczna jest nierównie większą, niż niejednego z owych „kalendarzy“ i „kalendarzyków“, wydawanych przedewszystkiem gwoli chwytania naiwnych na... ogłoszenia.

Sztuki plastyczne. Odbudowana niedawno po pożarze, świątynia katolicka w Nowogrodzie, pozyska trzy piękne obrazy pędzla Andriollego, które mieliśmy sposobność widzieć w pracowni znakomitego artysty. Jeden zwłaszcza z obrazów, rozmiarów olbrzymich, przedstawiający Zmartwychwstanie Pańskie, wywiera wrażenie potężne. Uduchowiona, nad wszelki wyraz, postać Chrystusa tchnie siłą i jasnością nadziemską. Dwa inne obrazy mniejsze są, ale również piękne: jeden z nich przedstawia Ś-tą Katarzynę, drugi zaś Ś-go Józefa z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Życzyłoby należało, iżby dzieła te wystawione zostały na widok publiczny, a naszemu Towarzystwu zachęty sztuk pięknych godziłoby się o to postarać.

Z prasy. Tygodnik petersburski „Kraj“,—którego redakcja aż telegramami alarmowała nas w kwestyi sprostowania, jakoby firma pp. Natansohnów miała udział pieniężny w tem piśmie, — wezwany o podanie nazwisk swoich rzeczywistych wydawców, milczy dotąd dyskretnie. Wyręczył go atoli w tym względzie „Kuryer Warszawski“, pomieściwszy wiadomość, iż „aktem spółkowym, sporządzonym w r. 1890, zostali akcyjnymi współwłaścicielami „Kraju“ pp.: Władysław hr. Branicki, L. Jankowski, Edward Herbst (z Łodzi), Józef hr. Potocki, Jan Bloch (znany bankier warszawski) i Włodzimierz Spasowicz“. No, i było też o co robić gwałt i wrzawę! W notatce naszej podaliśmy wprawdzie, zamiast jednego, dwóch znanych finansistów warszawskich; ale i tego jednego niezawodnie wystarczy, iżby redakcja jego pisma stukała wedle jego muzyki. Nie podaliśmy przytem nazwisk paru arystokratów naszych, jednego wielkiego przemysłowca łódzkiego i jednego właściciela „dystylarni parowej“; ale też niedokładność tę, jeżeli o nią idzie—no, i o nie zawiśłość „Kraju“—chętnie naprawiamy niniejszem. Niechajże ludziska wiedzą, iż właściciele „Kraju“ to prawdziwi potentaci pieniężni, a ich redaktor, to zawsze p. Piltz, zawsze przedsiębiorca pełen inicjatywy, i zawsze nieporównany w robieniu interesów prawdziwie—brylantowych. Gdy jego

tygodnik „spadł w prenumeracie“ i stracił na wziętości, nie było dla p. Piltza nic łatwiejszego, jak zrobić kilka „akcyj“ i wpakować je kilku ludziom bogatym, dla których wydanie kilku, kilkunastu, nawet kilkudziesięciu tysięcy rubli nie stanowi różnicy, lecz którym — a zwłaszcza niektórym z nich — zależy bardzo na tem, iżby mieć do rozporządzenia jak najwięcej organów publicznych i „robić“ w nich opinię, stosownie do potrzeby i okoliczności. Wszystko więc jest w porządku. Bankierzy warszawscy są zadowoleni, mając jeden więcej swój organ, zadowolonym jest pan Piltz, przeprowadziwszy świetnie swój interes „akcyjny“, no, i zadowoleni być mogą nawet abonenci „Kraju“, żywiąc nadzieję, iż pismo to, wydawane przez tylu milionerów, dostarczane im będzie po cenie choćby... mniej wysokiej. Co prawda, nie byłoby w tem nic niewłaściwego ani niesłusznego, gdyż jeżeli kiedy to teraz staje się jasnym, iż czytelnicy „Kraju“ z niezależności jego opinii w sprawach finansowych, przemysłowych, bawełnianych, spirytusowych i w ogóle w sprawach czy to społecznych, czy ekonomicznych, wielkiej pociechy mieć chyba nie mogą. Bądź co bądź i my także w całej tej sprawie, jesteśmy już, jak się zdaje, w porządku. Uzupełniając i prostując nie do kłódną notatkę naszą, wezwaniu telegraficznemu „Kraju“ — czynimy tem samem zadość.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości ma być wystawioną jednoaktową komedya Jordana p. t. „Wśród lasu“.

A jednakże i klika pp. redaktorów ze „Słowa“, w połączeniu z kliką kuryerkową, może coś zrobić, kiedy chce koniecznie... a chce wówczas tylko, gdy idzie o... prywatę. W tych dniach dawał w Warszawie koncert śpiewaczy, na swój dochód, p. Benedykt Filipowicz. Ponieważ pan F... jest współpracownikiem „Słowa“, przeto naturalnie o talencie koncertanta i w „Słowie“ i w żyjących z organem tym w serdecznej zażyłości „Kuryerach“, istnie opowiadano dziwy. Publiczność miała ujrzeć drugiego, co najmniej, Mierzwinińskiego. Jakoż, — jak się wyraża jeden ze sprawozdawców — nie należący najwidoczniej do kliki — „pani reklama dopięła swego: tłumy publiczności napełniły Sale Redutowe“ i „koncert pod względem materyalnym udał się wybornie“. Na koncercie jednakże, zdaniem tegoż krytyka fachowego, brakło jednej rzeczy: brakło koncertantowi: i „jakkolwiek rozwiniętej techniki“ i „umiejętności władania głosem“, czyli, mówiąc krótko, brakło jedynie koncertanta umiejącego śpiewać. Ale to bagatela! — koncert „pod względem materyalnym udał się wybornie“ i kto wie teraz, czy i inni współpracownicy „Słowa“, idąc za przykładem kolegi, nie zaczną nam kolejno dawać swoich koncertów... A możeby tak ci panowie zechcieli zaśpiewać wszyscy razem aryę, zaczynającą się, dajmy na to, od słów:

Prywato, luba prywato!
Ty złotodajną masz siłę;
My uwielbiamy cię za to, —
Z tobą tylko życie miłe! ...

O i jak jeszcze miłe! ...

Zmarii: Ś. p. Kardynał Lavigerie, jeden z największych dostojników Kościoła i jeden z najzarliwszych obrońców praw Jego — oraz krzewicieli Wiary Ś-tej — zm. w dniu 26 b. m., przeżywszy lat 67. Wspomnienie obszerniejsze podamy w Nr-ze najbliższym.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 1 Grudnia.

Usposobienie zagranicznych i tutejszych rynków zbożowych było w ogólności słabe.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.30 — 6.40, średnią 6.20—6.25, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto wyborowe 4.80—4.90, średnie 4.40 — 4.50. Owies 2.70 — 3.30, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 104 — 106, średnią 101 — 103, wilgotną i smolną 92 — 96 kop. za pud. Żyto wyborowe 82 — 83, średnie 80 — 81, wilgotne 78 — 80 kop. za pud. Owies wyborowy 92 — 96, średni 82 — 88, ordynaryjny 76 — 80 kop. za pud. Jęczmień browarny 84—92, na paszę 73 — 77 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre 92 — 94, gorsze 90—91. Owies wyborowy 82—85, średni 78—80 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie nieco mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21,75 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° rs. 10 kop. 80 netto.

Na targu prazkim jakoteż na rynkach żywnościowych, niema zmian żadnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Al. Bied... w Ul... — Adres p. Małkowskiej wyrabinającej gwiazdki do opłatków — Senatorska Nr. 28. Owszem, artykuł

nasz osiągnął pożądaną skutek. Jak się dowiadujemy, wielu kapłanów tak w Warszawie jak i na prowincji, zabroniło służbie kościelnej nabywać gwiazdki owe u żyda, wskazując jej natomiast adres pracowni chrześcijańskiej. Za dobre słowo dziękujemy szczerze.

Sz. ks. Al. Wiś... w Men... Pani A. C. jest tą samą osobą o którą Szanowny Ksiądz Dobrodziej zapytuje. Współpracowniczką „Roli“ nie jest; nadesłała nam tylko przygodnie tłumaczenie drukowanego niedawno obrazka, który nam się do pisma nadawał, a wyszedł z pod pióra jednego z wybitniejszych autorów niemieckich. Co do firmy wiadomej, damy odpowiedź, po sprawdzeniu, w N-rze najbliższym; w tej chwili wiadomo nam tylko, iż założył ją niejaki Stein, żyd, zdaje się — z Wiednia.

Sz. ks. Sikorski w Stradowie. — Odpowiemy wkrótce.

Sz. ks. Boi. C... w R... — Prospekty wysyłamy, a wraz z nimi słowa szczerzej wdzięczności

Zwolennikom: panu J. Rad... p. B. Choj... pani S. Kar... p. Leonowi W... i p. Mar. Plich... w Warszawie. — Serdeczne dzięki.

P. W. G... w Wil... — Rękopis pod tytułem „Rada żydowska“ otrzymaliśmy; z rzeczy tej jednak, na teraz przynajmniej, korzystać nie będziemy. Korespondencję ostatnią znajdzie Sz. Pan w N-rze dzisiejszym. O dalszą pamięć prosimy.

P. Mieczysław Mic... w Moh... — Życzenie Sz. Pana zakomunikujemy poważniejszym firmom księgarskim i o skutku zawiadomimy nie zaniebamy.

P. Wł. M... w Rog... — Z korespondencji skorzystamy w części.

F. E. Grzędz... w Warsz... — Odpowiedź szczegółową pomieścimy w N-rze następnym; za zwłokę przepraszamy.

P. Jan Giejsztowt w Por... — Odpowiedź przestaliśmy w liście rekomendowanym.


Panu podpisanemu na blankiecie Ch. N. Günzburg Warszawa. — Pytasz pan „czy wśród katolików niema wcale oszustów, łotrów, etc. w procentowym stosunku?“ — i żądasz pan „odpowiedź szczerą“ (mówi się: odpowiedzi szczerzej). Ależ i owszem: gdyby ów „stosunek procentowy“ oszustów, łotrów, etc. był wśród żydów takim jakim jest wśród chrześcijan, wówczas i tak zwana „kwestya żydowska“ nie istniałaby wcale; a gdyby nie istniała, to jest gdyby żydzi byli tem, dajmy na to eżem są karaitci, wtedy i ten nawet stosunek procentowy przestępców wśród chrześcijan, jaki dzisiaj widzimy, byłby jeszcze mniejszym, nie byłoby ich bowiem komu podjudzać do złego i demoralizować. Takie jest nasze przekonanie szczerze i oparte na faktach.

REKLAMY.

LECZNICA

Chorób zębów i jamy ustnej
Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-15

(231)  Poleca się pierwszorzędną a taną (52-36)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-10

Przyjmuję bieliznę do haftu,
po przystępnej cenie — oraz udzielam
LEKCYI HAFTU. 485-12-10
Bieleńska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Księgarnia W. Wodzyńskiego
Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-
tecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-41

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.
Wielki wybór. Ceny niskie.
W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA,
Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-14

Fabryka zapalek
St. Winiarskiego w Grochowie pod Warszawą
Skład fabryczny Nowy-Świat Nr. 53.
Poleca znane ze swej dobroci i taności zapalki: **Salonowe Szwedzkie** i **Siarkowe**. P. P. handlującym odstępuje się rabat. 584-10-4

Przez cały gruzdzień kupujący **Pierniki** lub **Czekoladę**,
otrzymują 15% rabatu towarem.

Jan Wróblewski

Warszawa, Kapitulna Nr. 8, Telefonu Nr. 406.

FILJA Nowy-Świat Nr. 33. 630-4-1

Warszawska Lecznica dla Zwierząt,

Ś to KRZYŻKA 31, 589-13-3
przyjmuje na stałą kurację i udziela porady codziennie.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów 9-52-49
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,
Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery,
franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-
praktykowanie niskie. Zarządzający Składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Przędło, Kwasty, Przepaski,
i wszelkie ozdoby do mebli,
portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,
488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 96-11

DOM KOMISOWO-TOWAROWY
K. RZĄCZYŃSKI
w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-24
Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMICALIJ.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego
Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).
poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
nauumiarkowanych. (14-52-49)

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 547-60-6

M-lle LEONA
Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
do najwykwintniejszych.
401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-19

JEST DO WYPUSZCZENIA W DZIERZAWĘ
TYLKO CHRZEŚCIANINOWI
Pacht z 30 krów,
przezem pachciarz mógłby założyć **SKLEP SPOŻYWCZY**
i wogóle z przedmiotami codziennego użytku. Wiadomość w Admini-
stracyi „Roli“. 617-3-2

Stosowne na podarki gwiazdkowe.
KRÓLOWIE POLSCY 607-6-2
43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej
książeczce,
podług rysunków **T. MALESZEWSKIEGO,**
cały poczet w cenie rs. 2 kop. 50,
oraz Portrety **MICKIEWICZA, KRASIŃSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZKI,**
po rs. 1 kop. 50 za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich
księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

FABRYKA KAFLI 601-18-3
zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych
MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA
ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

Adela Mackiewiczowa
Lekcje fortepianu

(611) Kozła 5, mieszka 124, dom Reszke. (12-2)

NOWO OTWORZONY

SKŁAD LISTEW NA RAMY
FABRYKI

K. Krystkiewicza,
przy ulicy Królewskiej Nr. 31,

POLECA:
Listwy na ramy: rzeźbione, złocone, politurowane, bejcowane; ramy
gotowe; gżemsa do firanek gładkie, rzeźbione, złocone; tace dębo-
we, mahoniowe, oprawne w ramki rzeźbione, wieszadła do ręczni-
ków itp. itp.

CENY FABRYCZNE. 610-2-2

F. Anczewskiego
FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
 w Warszawie, Niecała Nr. 4,
NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA
 poleca najlepsze **Cukry deserowe** funt po kop. 50, 60, 75; **Czekoladki** kop. 60, 75, 100, duży wybór **CUKRÓW CHOINKOWYCH.**
 Z szacunkiem
 625-4-1 *Firma F. Anczewski.*

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
J. ZALEWSKI,
 w Warszawie, Bracka Nr. 13.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 546-13-5

GORSETY CENY PRZYSTEPNE
SKŁAD NICI
H. Boniczkowskiej
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.
 41
 398-52-18

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męskiego
L. Felixa,
 № 40 Nowy-Świat № 40, w Warszawie.
 Mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż po długiej niebytności mojej w kraju — powróciłem, straciwszy wszelkie znajomości jakie miałem w młodociannym wieku, byłem zupełnie obcym dla każdego. W tym względzie jednak jestem obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie mojej *stałej klienteli* — jaką zyskałem, a wśród której mam honor liczyć wiele Poważnych Domów i dostarczać **Obuwie Damskie i Męzkie.**
 Jak dotąd, tak i nadal, przez swoje stosunki nieomal w całym większym Świecie Handlowym, mogę otrzymywać i otrzymuję jaknajlepsze Materyały, a obok jaknajlepszych Materyałów, daję i *robotę* pod każdym względem *wykończoną.*
 Pokładam też głęboką nadzieję, że jak do tej pory tak i nadal Szanowna Publiczność, zechce, przez swoje łaskawe względy, **popierać mój Zakład,** a mojem staraniem jak było tak i będzie **zadość uczynić wszelkim wymaganiom.**
 Z głębokim szacunkiem
L. Felix.
 Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męskiego.
 40 Nowy-Świat 40. 608-6-2

CUKIERNIA róg Brackiej i Alei Jerozolimskiej
WŁ. NOWICKIEGO.
 Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca Sz. Publiczności wielki dobór **Ciast, Cukrów deserowych, Herbatników, Czekoladek, Fruits glacés** i t. p. **Nowość! Torty Różanne,** cieszące się niezwykłym uznaniem, **Pączki** z konfiturą z róż, oraz **Konfitury** z róż w słoikach. 612-4-2
Ozdoby choinkowe, Pierniki w różnych odmianach.
 Obstalunki wykonywa z wzorową starannością i gustem.
 Ceny najprzystępniejsze.

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli
L. STRAUS
 Nowy-Świat Nr. 7.

Warszawska Sala Licytacyjna
 Marszałkowska 152, róg Erywańskiej.

Posiada i przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane, mianowicie:
MEBLE, LUSTRA, PORCELANĘ, SZKŁO, OBRAZY, DYWANY, PORTJERY, STAROŻYTNOŚCI
 i w ogóle rzeczy codziennego użytku i zbytkowne.
 Posiada **Taplecko-Stolarski** zakład, przyjmuje obstalunki na **nowe meble** i **reperacje** starych.
 Sala otwarta od 9-tej rano do 8-tej wieczorem. **OCENA** (taksa) rzeczy w prywatnych mieszkaniach bezpłatna.
O LICYTACYACH ogłasza się w piśmie codziennych. 526-10-8
 Na żądanie obywateli ziemskich wysła taksatorów dla oszacowania dzieł starożytności—pobierając tylko koszta przyjazdu.

Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska
 świeżo nadeszły
 do Składu Materyałów Aptecznych
Urbanowicza i Różyckiego
 Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,
 Polecamy także **wszelkie środki dezynfekcyjne.**
 275-26-17

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI
ARTYSTA-RZEZBIARZ
 w Warszawie,
14 ulica Wolska 14
 (dom własny).
 posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 595-30-4

TORTY, CIASTKA
 do Wina i Herbaty
Cukry Deserowe, Czekoladki
 poleca
CUKIERNIA

NAJLEPSZA CZEKOLADA
FABRYKI PAROWEJ
J. SZTENDEL
 w WARSZAWIE.
 Marszałkowska, róg Zielonego Placu. 513-6-5

B. M. Śniegocki
FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA
 Warszawa, Marszałkowska 141.
Filje: Kraków.-Przedmieście 47,
 Nowy-Świat 5.
 LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.
Wyroby z najlepszych materyałów.
CENY NAJNIŻSZE
 497 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-10
Czekoladki funt 60 kopejek.

Poleca w wielkim wyborze:
KOŁDRY WATOWANE wełniane, atlasowe i bajowe.
 Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli wraz ze znaczeniem, wykończają się najakuratniej.
 Nadmieniam przytem, że tak jak dawniej tak i obecnie, kołdry z powierzonych mi materyałów przyjmują się do roboty. 545-9-5

Najlepszą Herbatę lądową
prawdziwie chińską
WŁASNYCH PLANTACYI
Domu Handlowego

J. Ż. Ratyński z Kjachty

Nabywać można
w SKŁADZIE GŁÓWNYM Jerozolimska 84,
w WARSZAWIE,

i w pierwszorzędnym handlach
U W-go Zahorskiego, Marszałkowska róg Siennej;
" " Talaczyńskiego, Elektoralna № 28;
" " Dajkowskiego, Miodowa 15;
" " Latosińskiego, Podwale 3;
W Filii W-go Morozowicza, Chłodna № 8;
U W-go Talaczyńskiego, Leszno róg Karmielickiej;
U W-nej Laurysiewicz, Marszałkowska 148, —
i wielu innych.
W ŁODZI u W. Rudzińskiego i Adamczewskiego.
W KALISZU, Dom Rosena.
W MINSKU w sklepie Staroniewiczza.
W WILNIE, w sklepie Odyńca.

604-3-2

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
TEODORA**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 38.

podejmuje się całkowitego zajęcia pogrzebami, ekshumacyi i przewożenia zwłok. Magazyn zaopatrzony jest w wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wianków i wszelkich przyborów pośmiertnych, oraz kapeluszy żałobnych, sukien i okryć, po cenach umiarkowanych.

553-12-6



Złoty medal 1885 r.

469

SPECYALNA FABRYKA

16-11

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Cukiernia

G. S A L I S

11 PLAC TEATRALNY 11

na Święta Bożego Narodzenia poleca:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Strucle migdałowe, makowe, orzechowe, pistacjowe owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe
w wielkim wyborze.

621-4-2

SPECYALNA FABRYKA

Biszkoptów Angielskich, Herbatników i Cukrów deserowych

WINKLER, KRASZEWSKI i S-ka

Marszałkowska Nr. 111.

niniejszem zawiadamia Sz. Publiczność, że nabywszy na własność **CUKIERNIE** przy ulicy Rymarskiej Nr. 16, także urządziłem sprzedaż swych wyrobów:
HERBATNIKI od 30 kop., DROBNE CIASTECZKA do wina od 40 kop., PETITS TOURS 50 kop., CUKRY DESSEROWE od 50 kop., NAJDELIKATNIEJSZE PRALINY od 60 kop., PIERNIKI w paczkach własnego wyrobu z 20%o, prześliczne Pierniczki, Owoce marcepanowe i inne ozdobne Cukierki na CHOINKĘ od 50 kop.

Przyjmują się obstalunki na TORTY, TACE CIAST, PIRAMIDY i różne LEGOMINY, jak również na STRUCLE nadziewane różnymi massami, makiem i konfiturą 1 funt 30 kop.

P. P. Handlującym rabat

627-3-1



581

12-4

**IV KL. PENSJA ŻENSKA
K. OLSZOWSKIEJ**

W WARSZAWIE,
Nowy-Świat 8.

Przyjmuje przychodnie uczennice i pensjonarki na przy-
stępnych warunkach.
Współdział nauczycieli specjalistów.
Program nauk gimnazjalnych.
Dla uczennic III i IV kl. codzienna konwersacja fran-
cuzka i korepetycja bez dopłaty.

580-6-4

„JERSEY-BAZAR”
C. LESKI,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 1,

poleca na sezon zimowy i Gwiazdkę:

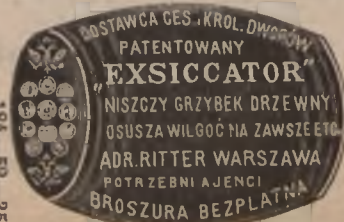
Staniki, Bluzy, Żakiety, Ubioriki dziecinne trykotowe.
Jako *specjalność* zwraca się uwagę: na SMOCKINGI z kamizelkami, na bluzy flanelowe, barchanowe, a mianowicie na Bluzy RUSTICANA. *Wielki* wybór **Woalek**.

Zakład karbowania i plisowania.

572 Obstalunki wykonywają się w 24 godzin. 6-4

Marszałkowska
117

181-52-35



117

Marszałkowska

Z dniem 1-szym Grudnia r. b.
Skład Mydła i Świec
 GUSTAWA MÜCKE,
 dawniej
WIKTOR SAENGER,

616 przeniesionym zostanie z pod № 48 przy ulicy DEUGIEJ, pod Nr. 42 (dom zwany Połkańskie) przy tejże ulicy. 6-9

CUKIERNIA
LUDWIKA PERCZYŃSKIEGO
 róg Żurawiej 19 i Kruczej,

POLECA

na nadchodzące **Święta Bożego Narodzenia:**

STRUCLE w różnych odmianach.

OZDOBY CHOINKOWE od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

618-3-2

Najtańsze pismo codzienne polskie

„KURYER CODZIENNY“

ILLUSTROWANY,

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne. Feljety, Informacje. Kronika warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kronika sądowa. Kuryer literacki. Powieści i nowelle. Dział polityczny i obfite telegramy. Dział handlowy. **Kroniki Bolesława Prusa.**

Portrety i ilustracje wypadków bieżących.

Powieści w dodatku porannym drukowane są w formie książkowym, tak, ażeby odcinki można składać i następnie oprawiać w książkę. 638-2-1

Warunki prenumeraty „Kuryera Codziennego“.

w Warszawie miesięcznie 50 kop., kwartalnie rs 1 kop. 50.
 na Prowincyi „ 75 „ „ 2 „ 25.

Adres: Administracja „Kuryera Codziennego“.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.

Redaktor Dr. W. M. Olendzki. Wydawcy Gebethner i Wolff.

Wisi duża koszula z blachy.



BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA
 własnego wyrobu,
 z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe
 Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.

Firma istnieje od 1876r.

MAGAZYN FRANCUZKI

8 ulica hr. Berga,

poleca w największym wyborze i po cenach niezmierzonych nie ustępujących cenom tak zwanych „Wyprzedzący“

ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, wszelkiego rodzaju, rozwijające siły fizyczne, giętkość mięśni, zręczność, wzdzięk ruchów i pewność oka. Gry cierpliwości, tak zwane **Casse-Tete**, Gry towarzyskie najnowsze Francuzkie i Angielskie, **Przybory do Kotyliona**, **Bombonierki à Surprises**, **Ozdoby na choinki** i t. d. oraz **Filtre Albert** do wody, **Panama** do płam, **Kabylone** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego polzłocenia i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Politura** paryzka, **Argenture Cowtry**, **Colleine Céramique**, Gilzy do papierosów **Le Suprême** z papieru francuzkiego **Albert successeur de C. Georges & C.** (a nie **Grogres & C.**, albo **Ch. Spitz & C.**), **Chromovitraux Paryzkie** i t. d. 629 2-1

Zakład Stolarski Meblowy

Jana Baiszczewskiego

Marszałkowska Nr 125 543-10-7

poleca meble gotowe i przyjmuje obstalunki na całe urządzenia.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

393-52-19

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

MALOWANKI,

200 nowych dobrych wzorów; książeczki do kolorowania (30 numerów); domki do sklepania, i lalki do ubierania na brystolu, wzory do laubzegi; „tanie gry“ pedagogiczne i towarzyskie 40 numerów; tablice rzeczowe 14 numerów; szkoła pięknego pisania w 6-ciu zeszytach; siatki do rysowania map i do robót wzory kratkowe i punktowe i t. p. katalogi na żądanie. 639-1-1

Zakład litograficzny i fabryka

L. SZYLLER i Syn

Skład papieru **L. SZYLLERA**

NOWY-SWIAT Nr. 21.

Szewce

Dla Panów dużo niszczących obuwie

POLECA SIĘ

Szewce JAWORSKI

ulica Krucza Nr 29,

gdyż po kilkunastoletniej swej praktyce doszedłem do tego doświadczenia, jaki towar jest odpowiedni i gwarantuje za takowy! 633-12-1

Szewce

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

W. LATOSIŃSKI,

dawniej **Tock,**

PODWAŁE 3, w Warszawie.

Poleca niezwykłej dobroci i naturalności **Wina Węgierskie**, francuzkie, ruskie, hiszpańskie i krymskie białe i czerwone — zamawiane wprost od najczęściej renomowanych producentów. Jak również **Cognac** kuracyjny, **liktery**, **rumy**, **portery** angielskie i wszelkie **TOWARY KOLONIALNE**. Na szczególną uwagę zasługuje **Wino Węgierskie wytrawne** № 15 butelka Rs. 1 kop. 50.

6-3-019

Cukiernie M. STARORYPIŃSKIEGO

Róg Kruczej i Wspólnej
Róg Żurawiej i Marszałkowskiej

W WARSZAWIE,
na nadchodzące ŚWIĘTA BOŻEGO
NARODZENIA — polecają

WSZELKIE WYROBY CUKIERNICZE,
znane ze swej dobroci.

606-3-2

DLA KUPCÓW Z CESARSTWA!!
Magazyn Mód i Fabryka Kwiatów

ANTONNY JUCHNIEWICZ,
ulica WSPÓLNA Nr 18,
zaopatrzony w wielki wybór kapeluszy jesiennych.
Kopie paryskie.

CENY PRZYSTĘPNE.
456 Kwiaty w wielkim wyborze. 6-6

RUSZTA

Patentowane taflowe,

do pieców fabrycznych, kucheni i pieców pokojowych, znanego wynalazcy, mam honor polecić Sz. PP. Fabrykantom, Właścicielom domów, Cukiernikom i Restauratorom, jako jedyne w swoim rodzaju: **Najpraktyczniejsze**, gdyż dają o 50% więcej dopływu powietrza, a zatem nie podpadają prędkiemu, jak dotychczas używane, spaleni. Spala się na nich nietylko węgiel, który pozostawia po sobie bardzo nieznaczny ilość zuzła, lecz także miał, który dotychczas przy zwykłych rusztach był odrzucany, co czyni 20% i więcej oszczędności na opale. Za trwałość tychże gwarantuję na lat 15 i więcej, do kucheni i pieców. Na żądanie do pieców fabrycznych zakładam sam jako specjalista lub też moi agenci.

Wszelkie zamówienia i sprzedaż, tak na sztuki jako też w większej ilości, przyjmuję przy ulicy **Ogrodowej Nr. 22 m. 11.** Zamówienia piśmienne jaknajwcześniej uskutecznią będą.

591-6-2

P. Wądołkowski.

OD POŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe. bez froterowania
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

Skład WYROBÓW TABACZNYCH z Różnych Fabryk

Antoniego Batteredmana i S-ka

Nr 88, Marszałkowska Nr 88.

Poleca znane ze swej dobroci tytoń:

Braci Kogen w Kijowie.
K. Sz. Bojarskiego w Żytomierzu.
W. I. Asmołowa i K^o w Rostowie nad Donem.

Gilzy z prawdziwej francuskiej bibułki.

Karty do gry po cenie skarbcej. 575-6-4

Uprzasza się Szanowną Publiczność o żądanie w Sklepach **Ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

St. Majewski i S-ka.

Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne.

541 Adres fabryki: ulica Złota 61. 10-3

FABRYKA ORGANÓW
L. Blomberg i Syn
Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

„Westa“

proszek mineralno-chemiczny, jedyne do czyszczenia wszelkich wyrobów metalowych. Nadaje blask nowości i zapobiega rdzewieniu. 1/2 funta 15 kop., 1/4 funta 8 kop. Handlującym rabat. Skład główny: Warszawa, Królewska 39. Kantor Dezynfekcyj. 587-6-3

RESTAURACYA
nad **HANDLEM WIN**

W. CZERSKI i S-ka

Nowy-Świat Nr. 58

po gruntownem wyrestaurowaniu i zmianie administracji w d. 30 Października została otwarta. **Oblady i kolacye a la carte.** Kuchnia prowadzona jest pod nadzorem pierwszorzędnego Kuchmistrza.

W Niedziela i Czwartki Flaki Garnuszkowe.

579-6-4

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

384

Wszystki pocatowe uskutecznią się akuracie i śpiesznie.

24-20

CUKIERNIA
K. Steckiego
28 ELEKTORALNA 28
ZAOPATRZONA
na Święta Bożego Narodzenia
W WIELKI WYBÓR
Strucli we wszelkich odmianach.
Tortów, Kremów, Ciast, Cukrów i t. p.
OZDOBY CHOINKOWE
w wielkim wyborze, po cenach niskich.
622-2-2

NA SEZON ZIMOWY PRZYGOTOWAŁ
HANDEL
L. WRÓBEL
Krakowicko-Przedmieście Nr. 25 (Stara Pocsta).

Bakalie mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak: Kawior Paszety krajowe i strasburskie, Sledzie pocztowe, Homary, Łososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoc smarzone, Sliwki wiesbadeńskie i francuskie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Oety, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i herbatę, różne piactwo i zwierzynę i wiele innych. **Z napoi**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różno Wódki w najlepszym gatunku i po 597 cenach umiarkowanych najprzejmiej poleca. 3-3

KALOSZE Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej.
CERATY, Ochrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.
GUMA i Wyksatyna dla słabych osób.
CHODNIKI i **WYCIERACZKI** kokosowe
poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem 573-12-4
W. MICHAŁSKI, Miodowa Nr. 19

J. K. RAJEWSKIEGO Magazyn Ubiorów Męzkich
Ś-to Krzyżka № 17.
357-26-16
Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50.
Garnitury maryn	„ „ 13.— „ 40
Spodnie	„ „ 3.50 „ 16
Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45
Szlafroki	„ „ 10.— „ 25
Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50
„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50
„ zakietowe	„ „ 20.— „ 45
Burki sławuckie	„ „ 18.— „ 35

AMERICAN WATER (WODA AMERYKAŃSKA).

Stopniowo przywraca siwym włosom kolor pierwotny, nie brudząc ciała ani bielizny, nie jest to żadna farba metaliczna, ale jedyny czynnik do odrodzenia siwych włosów i wzmocnienia tychże. Cena dużej butelki rubli 2 kop. 70, 1/2 butelki 1.50, za przesyłkę pocztową o 50 kop. drożej. 593-4-2

Dostać można w Magazynie fryzjerskim **T. MARKOWSKI**, Bielańska 2, przy placu Teatralnym w Warszawie.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1847 ROKU,
w Warszawie, Bielańska Nr 24, róg Długiej,
w domu własnym.
Filja własna w mieście Grodnie, ulica Sadowa,
dom Kuzniecowa.
Cenniki ilustrowane na żądanie firma wysyła bezpłatnie. 609-2-2

Cukiernia i Piekarnia
Z. MICHEL
dawniej
H. CHODKIEWICZ
w Warszawie, róg Szpitalnej i Chmielnej,
na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
POLECA
wielki wybór Strucli w różnych odmianach
oraz
Ozdób choinkowych. 615-5-2
Ceny niskie.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO
Bielańska Nr. 9,
do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.
Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
570 Nowo-otworzony 6-4
Skład Materiałów Aptecznych i Farb
KAROLA BIBRYCH,
ulica Elektoralna 27, wprost szpitala św. Ducha, poleca:
Najlepsza Oliwa Nicejska, Ocet spirytusowy i kuchenny,
Krochmal, Farbki do bielizny, Benzyna do czyszczenia i palenia,
Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuskie
na luty oraz wszelkie przetwory chemiczne.

A. BAILET & Co.
PARFUMERIE EXQUISSE
ESSENCES QUADRUPLES
POUR LE MOUTCHOIR.
S A V O N.
Peau d'Espagne, Chypre,
Canelonnyr, Mous-
seline etc.

Wzroby A. Bailet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryjnych.
Reprezentant: **T. D. Zapiski**
Warszawa, 49 Królewska 49.

Rękawiczki sezonowe angielskie, wełniane i na pluszu własnej produkcji.	Kapelusze słynne HABIGA również inne wyborowych gatunków.	Krawaty gustowne, fasony najświeższe. Wybór niezwykły.	Parasole Damskie, Męskie, tanie i bardzo szykowne.	Bieliznę Męską Chustki Jedwabne. SZELEKI. Kaftaniki ciepłe.	Galanterję SKÓRZANĄ w szerokim zakresie. BIZUTERJĘ imitacyjną i t. p.
--	--	---	---	--	---

poleca po znacznem rozszerzeniu Magazynu **A. Chojnacki,** Marszałkowska róg Chmielnej.

FABRYKA CUKRÓW DESSEROWYCH I CZEKOLADY B. M. ŚNIEGOCKIEGO.

Fabryka, Skład i Ekspedycya Marszałkowska Nr. 141.

Krakowskie-Przedmieście 47,
Nowy-Świat 5.
LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.

Poleca na nadchodzące Święta
MASSY MIGDAŁOWE ORZECHOWE i PISTACJOWE

NA CHOINKĘ

w wielkim wyborze wszelkie ozdoby marcepanowe, cukrowe i czekoladowe.

MATERJAŁY NALEPSZE. CENY NAINIŻSZE. P. p. Handlującym rabat.

620 3-2

Uznany od lat wielu

Skład Herbaty własnego importu i opakowania,
oraz Kawy i Cukru

AUGUSTA HINTZ

przy placu Zamkowym, róg Krakowskiego-Przedmieścia,

poleca: wyborne **Wina** czyste i wystale, Zagraniczne i Krymskie, wszystkich marek; **Cognac** oryginalny i krajowy, **Wódki**, **Likiery**, **Benedyktyn** i t. p. pierwszorzędných firm. 585-6-3

NA PODARKI

Wielki wybór **INSTRUMENTÓW** muzycznych,
korbowych, orkiestrowych i dziecięcych. Struny włoskie i czeskie.
Reperacye instrumentów.

Przy rogu Trębackiej i Nowosenaatorskiej 2, w Warszawie, poleca

592

W. Kruziński. 10-3

KROPLE I ELIKSIR AMERYKAŃSKIE OD BÓLU ZĘBÓW Hipolita Majewskiego.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople amerykańskie** i **Eliksir** powszechnie znanymi; — środek ten zażywający europejskiej sławy i uznanej pożyteczności przy zupełnej nieszkodliwości, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka kompletnego z 3-ma flaszkami rs. 1.25, z 2-ma flaszkami rs. 1. Flakony Eliksiru po 75 k. i 1.50 k. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1; 2) Krakowskie-Przedmieście Nr. 1; 3) róg Granicznej i Królewskiej; 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materyałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

542-10-3

Fabryka Maszyn Młynarskich

I BIURO TECHNICZNE

K. Zaruba i S-ka w Pilźnie.

Filia w Warszawie

Przyokopowa 11.

Poleca: **Maszyny Młynarskie**, oraz części składowe do takowych. **Ryfluje** walce hartusowe. Szlifuje porcelanowe w możliwie krótkim czasie. **Polecenia z prowincji** załatwia pośpiesznie za zaliczeniem. **Cenniki wysyła gratis—franco.** Wysyła uzdolnionych monterów.

CENY PRZYSTĘPNE. 596-3-3

„Dezynfektor“ i „Puryfikator“

Jedne samodzielne aparaty, do oczyszczania powietrza i dezynfekcji pokojowej, gdzie klozety w mieszkaniach. Odwania i zabezpiecza od zarazków. Cena sztuki 60 kop., handlującym rabat. Skład główny i wyłączny. **Kantor dezynfekcyj, Królewska 39.** 586-6-3

Trębacka Nr. 9.

WYBÓR WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

własnej fabryki poleca się Szanownej Publiczności, oraz przyjmuje obstalunki i reperacye, złocenie i srebrzenie. Ceny niskie.

599-6-3

Jubiler W. JAKIMOWICZ.

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

Egzystujący od roku 1876 w Warszawie,

Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego.

№ 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu № 32.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra męskie i damskie, oraz muflki, kołnierze i t. p. rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-2

Skład Win

FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od r. 1835-go na rogu ulic **CHMIELNEJ** i **NOWEGO ŚWIATU**,

poleca **Wina** czyste naturalne, oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, poczynawszy od wystających zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak **wytrawnych**, jak **tokajów**, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsior i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i **stare Cognaci**, zalecane przez panów Lekarzy. Również, jak dawniej, w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. **Likiery Uładowskie** znane ze swej dobroci w różnych gatunkach znajdują się na składzie. 598-5-3

Magazyn Bławatny pod firma

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasińskiego.

poleca: WELNY na suknie i pokrycia, JEDWABIE, AKSAMITY, PLUSZE,
BARCZANY białe i kolorowe.

636-6-1

Ceny bardzo przystępne. — Wybór wielki.

OGRZEWANIE MIESZKAŃ.

Wobec nastających mrozów, polecamy:

Do opalania gazem

nasze najnowsze, bardzo
ozdobne i znakomicie
działające przy małym
użyciu gazu

Piece gazowe.



Do opalania koksem

znane, bardzo rozpowsze-
chnione i coraz częściej
urządzone, zamiast pie-
ców kaflanych

Piecyki Irlandzkie.

Piecze powyższe, jak również wszelkie przyrządy gazowe do ogrzewania i gotowania, obejrzeć można w każdym czasie w sklepie Zakładów Gazowych przy ulicy Senatorskiej Nr 8. Tamże wydawane są bezpłatnie różne drukowane katalogi i prospekty, oraz udzielane bywają na żądanie wszelkie ustne objaśnienia.

Zarząd Zakładów Gazowych.

632-3-1

AMPLE i LATARNIE weneckie stylowe,

ŻARDINIERKI i WAZONY

poleca **S. Gąsiorowski**

w Warszawie, NOWY-SWIAT 49.

481-6-6

Francuzkie knotki do lampek.

SKŁAD

M. MASZKOW

Krak.-Przedmieście Nr. 23,

poleca:

Herbatę świeżą i aromatyczną od rs. 1.20 do 4 rs. za funt,
Samowary tombakowe i mosiężne z najcelniejszych tul-
skich fabryk, Tace tombakowe, mosiężne i lakierowane,
Miseczki, Czajniki, Maszynki do kawy, Noże stołowe, Szczo-
ty, Miednice i t. p.

555-4-1

Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.

Francuzkie knotki do lampek.



Hurtowo i detalicznie.

Hurtowo i detalicznie.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych J. MROZOWSKIEGO

Warszawa, ulica Miodowa 8.

POLECA:

TRAN LEKARSKI tegoroczny świeży biały i żółty.
OLIWĘ NICEJSKĄ świeżą.
ESSENCYE do robienia octu.
CHLOREK, KWAS KARBOLOWY, KOPERWAS
i inne środki dezynfekcyjne. 550 10-6

Fabryka Wyrobów Platerowanych F. Groszkowski i K. Godycki

Żabia № 9, w podwórzu.

Poleca w wyborze dużym *wyroby platerowane*, trwałe i gustownie wykonane. Fabryka sklepu **nie posiada**, przeto jest w możności sprzedawania po cenach niskich. Przyjmują się reperacje i odnowienia zużytych przedmiotów. Komplet wyprawowe od Rs. 50.

Żabia 9, w podwórzu 524-6-5

! Ważne dla Kasyerów! DEZINFEKTOR BANKNOTÓW.

Zabezpieczający kasyerów i osoby mające do czynienia z banknotami od szkodliwych zarazków.

Należy używać tego płynu do zwilżania palców przy rachowaniu. Do zniszczenia zarazków zawartych w brudnych banknotach należy je przekładać w szufladzie bibułą napojoną tym płynem.

Dostać można w 4-ech własnych sklepach 560-6-5

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.

Pracownia Obuwia Męskiego i Damskiego WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO MAJSTRA CECHOWEGO

Nr 99, Marszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obstalunki na obuwie męskie i damskie, z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacje. Posiada na składzie—gotowe obuwie do wyboru. 475-15-11

Fabryka Pierników

egzystująca od lat 60 pod firmą

A. EHSTAEDT,

przy ulicy Żabiej Nr 5.

Poleca się z przedsięwzięcznym wielkim zapasem

Wyborowych Pierników

Kupującym za rubla dodaje się 15 kop. rabatu.

626-3-1

ZAKŁAD MALARSKI
i FABRYKA SZYLDÓW

Władysława DENISZCZUK

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 62

poleca

Znaki Cechowe.

NA GWIAZDKĘ

Ceny znacznie niższe.

Zegarki Genewskie i Regulatory w wielkim wyborze sprzedaje bardzo tanio, z gwarancją dwuletnią.

F. SZYMANIEWSKI

39, Nowy-Swiat 39.

Przyjmuje w zamian stare zegarki, złoto i srebro. 605-3-2



Nowy-Swiat Nr. 4.

CUKIERNIA

W. Kapalińskiego

na święta Bożego Narodzenia

poleca się Szanownej Publiczności

ze swymi wyrobami wchodzącymi w zakres cukiernictwa,

oraz przypomina wielbicielem

SMACZNYCH PĄCZKÓW,

ze od SYLWESTRA zaczyna się

Premja Pączkowa,

a którą nadal co Czwartek i Niedzielę prowadzić będą.

Z głębokim szacunkiem

W. Kapaliński.

603-3-2

Antoni Pech & C^{ie}

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1.

WSZELKIE PRZYBORY TECHNICZNE

dla

Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw wiejskich.

SPECYALNOŚĆ:

POMPY,

Wyroby gumowe,

WEŻE

gumowe i konopne.

SIKAWKI POŻARNE,

RURY

wszelkiego rodzaju.

MASZYNY:

Armatury,

WENTYLE I KRANY,

PASY,

Pakunki do maszyn,

POMPY ABESSYNSKIE,

OPONY

nieprzemakalne „Neptun“.

PASY do maszyn „Herkules“ PECHA
na wilgoć i ciepło, gwarantowanej wytrzymałości

100%

624-4-1

silniejsze i mimo tego tańsze od skórzanych pasów angielskich.
Świadectwa i ceny na żądanie.

WARSZTATY MECHANICZNE. || APARATY ASSENIZACYJNE.

Skład Win

EDMUNDA LANGNER

dawniej

J. Riedel

Nowo-Senatorska 8.

Poleca wielki wybór WIN Węgierskich, Francuskich, Reńskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Włoskich i KONIAKÓW z najpierwszych domów zagranicznych, oraz WINA i KONIAK z winnic krymskich J. C. W. W. K. Konstantego „Oreanda“.

Telefon Nr. 524.

631-5-1

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu,
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu, sokołu i ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „LELIWA” w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Strzedz się
podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się
podrabianych i naśladowanych.
527-10-8

NOWA GWIAZDA

5, Bielańska 5.

Dziś i codziennie
w ogrodzie, lub w razie niepogody w lokalu
zimowym

KONCERT CZŁONKÓW

Orkiestry Kasselskiej (Bullerjahna)

złożonej z 30-tu osób,
pod kierunkiem p. **W. Lutermana**.
Występy znanych solistów z Koncertów w se-
zonie letnim r. b. Początek o godz. 8 wieczorem.
Wejście bezpłatne.

602-4-3

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

42-52-49

Dom
Handlowy

TSIŃ-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Kłachtyńskich.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłoda 12.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

410-52-18

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niznym-Nowgorodzie, Mo-
skwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.



Do nabycia w han-
dlach Kolonial-
nych, Aptecznych
i t. p.

**Skład Futer i Fabryka Czapek
Franciszka Franke**

w Warszawie, Krakowskie-I przedmieście Nr. 51,

Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy, Boa, Czapek
karakułowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres
kuśnierstwa wchodzące i z całą akuratnością wykończam.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (533-13-7)

**Zakład Fortepianów i Pianin
Antoniego Gruszczyńskiego**

(majstra cechowego), przeniesiony pod № 21 Nowy-Świat.

Uskuteczniam ze znajomością fachową wszelkie reperacje
i strojenia, przyprowadzam do pierwotnego stanu zniszczone instru-
menta pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, po ce-
nach w stosunku w jakim stanie znajduje się instrument: wynajem,
sprzedaż, zamiana.

Nowy-Świat № 21, dawniej № 9.

568-3-3

GRUSZCZYŃSKI.

Cygara Hawańskie.

551-12-6

Br. Lebkowski
Trębacka 11.

Wyroby tabaczone
różnych fabryk.



**Kuchenki Benzynowe,
naftowe i spirytuso-
we. Maszynki do ka-
wy, różnych systemów WANNY,
SITZBADY, Klozety pokojowe oraz**

naczynia kuchenne w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca

Edward Dusoge

634-8-1

5. NOWY-ŚWIAT 5.

**J. SOLECKI
FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN**

635 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-1



537-10-1

Fabryka i Magazyn Wyrobów Jubilerskich
W. Moczydłowskiego, Nowy-Świat 49.
Poleca wielki wybór Gotowej Biżuterii Brylantowej,
Złotej i Srebrnej, oraz wszelkie wyroby w zakres ju-
bilerstwa wchodzące. Obstalunki i reperacje wyko-
nana szybko i dokładnie. **Ceny najniższe.**

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
46-52-50

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

KALOSZE,
OBUIE FILCOWE,
BUTY, PANTOFLE,
GERTRY, KURTKI, SPODNIĘ,
PUCZE, POŃCZOCHY, KAFTANY,
RĘKAWICZKI, CZAPKI, PLEDY,
DERY, KOCE na KONIE
 poleca fabryka i magazyn
T. L. BREYMEYER,
 Królewska Nr. 1,
 róg Krak.-Przed.

Woda Mexico
FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
 tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
 bólom głowy. 281-52-28

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Trómaczkie Nr. 13 w Warszawie.



SKŁAD WIN

I. Lijewski i S-ka

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście Nr 6, wprost kościoła Ś-go Krzyża.

Telefonu Nr. 666.

Wobec stwierdzonego faktu, że produkcja win Węgierskich wskutek zupełnego wyniszczenia przez filoxerę winnic Górno-Węgierskich, ulegnie co najmniej kilkonastoletniej przerwie, udaliśmy się na Węgry i przekonawszy się osobiście o istotnym stanie rzeczy, dołożyliśmy wszelkich starań, aby zaopatrzyć się w zapasy na lat kilka. Tym sposobem będziemy w możności przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż win Węgierskich, będącą główną gałęzią handlu naszego, prowadzić w dalszym ciągu normalnie, gdy wina węgierskie na miejscu, wskutek wyczerpania nieznacznych pozostałych zapasów osiągną cen niedostępnych.

Obecna cena wina Węgierskiego:

Wina stołowe w butelkach po 1 rs. za but., 5 rs. za garniec, 150 rs. beczka. Wina mszalne Vinum purum 1.05 rs. za but., 5.25 rs. za garniec, 160 rs. beczka. Wyższe gatunki wytrawnych i maślaczy na butelki po rs 1.20, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 4.00 i t. d. podług specjalnego cennika.

Na beczki: wytrawne, stosownie do roku i gatunku od 160 do 300 rs., maślacze od 350 do 500 rs.

Mając jednakże na uwadze bardzo znaczne cło od win zagranicznych, z powodu którego cena wina Węgierskiego dla wielu z naszych Sz. Odbiorców, a głównie dla Wielebnych Księży jest za wysoką, uważaliśmy za konieczne wystarać się także o źródło wina krajowego, któreby w stosunku ceny możliwie odpowiadało winu Węgierskiemu. Wino rzeczone, które szanownym naszym Odbiorcom, a głównie Wielebnemu Duchowieństwu polecamy, jest winem Krymskim, hodowanym na szczepach Węgierskich, wolnem od wszelkich przynieszek i wskutek tego odpowiedniem jako wino mszalne.

Wysyłka odbywa się w butelkach, opatrzonych stemplem i firmą, wypaloną w korku po 70 k. za but., na baryłki (poczawszy od 3 garney) po 3.50 rs. za garniec, i na beczki w stosunku 3.25 rs. za garniec. Inne gatunki win Krymskich, Kaukaskich i Kachetyńskich czerwonych i białych poczawszy od 40 k. za butelkę i od 2 rs. za garniec.

Aby możliwie rozpowszechnić i przekonać Sz. Odbiorców o dobroci zalecanego wina, zaprowadziliśmy wysyłkę próbnych skrzynek po 10 but., które natychmiast po odebraniu zlecenia do wszystkich stacyi Kolei Ż. w Królestwie i Cesar. za zaliczeniem wysyłać będziemy.

W końcu nadmieniamy, iż skład nasz zaopatrzony jest w wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, lecznicze koniaki i wina, i zwracamy uwagę tych Szanownych Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił używają na nasze zapasy starych win Tokajskich.

Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie.

628-3-1

Z A B A W K I

PRZYBORY DO CHOINKI

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
MAGAZYN

A. GRAFF

590

Nowy-Świat Nr. 27.

6-3

Nowo-otworzona

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. S. Kostrzewski,
zaś techniczny p. Władysław Ehrenkreutz długoletni pracownik
firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-11

Aparaty i utensylja najnowsze. Ceny umiarkowane.

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH I DRZEWA OPALOWEGO

J. MOŹDŻENSKIEGO

przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Apteki — i filja Nowy-Świat Nr. 50 — poleca wyborowe gatunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.

Gwiazdki do Opłatków

po kop. 2,—, 5,—, 10,—, 15 i wyżej
poleca pracownia kwiatów

M. Małkowskiej

ulica Senatorska Nr 28.

614-2-2

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Ciekawe rzeczy XII. — Gołębice atakują, napisał Veredicus. — Kronika naukowa. (dok.) — Na posterunku. feljton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccskich przez Józefa Rogoza.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 19 Нондрн 1892 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)